

Place.

Instrukcja użycia.

Wiedza i wyobraźnia

u

acu?

***Prze-
strzeń,
która nie
narzuca
sposobu
spędza-
nia czasu***

Place. Instrukcja użycia

Place. Instrukcja użycia

Wiedza i wyobraźnia

Let's imagine that the city centre is the home of a large, multi-generational family. One of the relatives wants to have their car near the sofa and so begins to park it in the living room. After a while, it turns out that there is no space left for most furniture, greenery, or a table for the entire family. There is nowhere to meet, no quiet place to sit down and talk. Many Warsaw squares are just communication hubs with parking spaces. Public transport users are pushed behind bus shelter islands and pedestrians slip past the buildings. And yet, city squares used to be spaces for establishing human connections, an arena of social and cultural life. Attractive spaces where people would spend time together or run errands. Other public spaces important for residents include greens, streets, parks, and housing estates. They also need to be managed better. This kind of space is not elastic – to live more comfortably and healthily, we must share it responsibly and fairly.

Squares are not islands – together, they must form a comprehensible network of public spaces. Their character should vary according to typology, function, and meaning. Thanks to the investments of the capital city of Warsaw – such as the Vistula Boulevards, the walking and cycling path on the right bank, Grzybowski Square, Warsaw Insurgents Square, and the Green Świętokrzyska project – we all know now that public spaces can indeed look better. At last, there are changes ahead at Defilad Square, and the so-called Central Square in front of the Museum of Modern Art will be car-free and will feature greenery and water.

The transformation of existing squares must occur for one other, key reason: climate change. Squares need to be greener to help with rainwater retention and accumulation in periods of drought. We have no choice – we must make more room for trees and water, cyclists and pedestrians. Without such changes, our cities will remain islands of heat; our streets and squares will turn into frying pans and living there will become a torment.

Marlena Happach

Director of the Architecture
& Spatial Planning Department,
City of Warsaw

Wyobraźmy sobie, że centrum miasta to wielkie mieszkanie licznej i wielopokoleniowej rodziny. Jeden z jej członków chce mieć auto blisko kanapy i zaczyna parkować w salonie. Po pewnym czasie okazuje się, że brakuje miejsca na większość mebli, na zieleni, stół dla całej rodziny. Nie ma jak się spotkać ani spokojnie porozmawiać. Wiele warszawskich placów to właśnie węzły komunikacyjne z parkingami. Pasażer komunikacji miejskiej jest spychany za płotki wysepek przystankowych, a pieszy przemyka wzdłuż budynków. A przecież place były przestrzeniami nawiązywania kontaktów międzyludzkich, areną życia społecznego i kulturalnego. Atrakcyjnymi miejscami dla ludzi, gdzie mogli wspólnie spędzać czas i załatwiać różne sprawy. Ważne dla mieszkańców miasta przestrzenie publiczne to także skwery, ulice, parki, tereny osiedlowe. One także wymagają lepszego zagospodarowania. Ta przestrzeń nie jest z gumy – musimy się nią podzielić sprawiedliwie, by żyć wygodniej i zdrowiej.

Place to nie wyspy, one muszą tworzyć spójną sieć przestrzeni publicznych. Ich charakter powinien być różny w zależności od typologii, funkcji i znaczenia. Wszyscy już wiemy, że przestrzenie publiczne mogą wyglądać lepiej. To zasługa inwestycji miasta stołecznego Warszawy, jak bulwary nad Wisłą, ścieżka pieszo-rowerowa na praskim brzegu, plac Grzybowski, plac Powstańców Warszawy, Zielona Świętokrzyska. Zaczęły się w końcu zmiany na placu Defilad, a tak zwany plac Centralny przed Muzeum Sztuki Nowoczesnej będzie bez samochodów, za to z zielenią i wodą.

Przekształcanie istniejących placów musi nastąpić z jeszcze jednego powodu, który staje się kluczowy – zmian klimatu. Place muszą być bardziej zielone, by pomagać w retencji wody, gromadzeniu jej na okresy suszy, przechwytywaniu jej nadmiaru w czasie gwałtownych ulew. Nie mamy wyjścia – musimy zrobić więcej miejsca dla drzew i wody, rowerzystów i pieszych. Bez takich zmian miasta nie przestaną być wyspami ciepła, a ulice i place zamienią się w patelnie, przy których życie stanie się udręką.

Marlena Happach

Dyrektor Biura Architektury
i Planowania Przestrzennego
m. st. Warszawy

Poszukiwanie placów

Aleksandra Litorowicz (Fundacja Puszka),
Bogna Świątkowska (Fundacja Bęc Zmiana)

Od trzech lat we współpracy dwóch fundacji prowadzimy projekt dotyczący szczególnego rodzaju miejskich przestrzeni publicznych *Place Warszawy (do odzyskania)*. Badanie realizujemy poprzez działanie – dziesiątki wypraw w teren, setki fotografii, prawie pół tysiąca ankiet, warsztaty, spacerów i analizy, a w końcu wystawa *Place. Instrukcja użycia* oraz towarzyszący jej program performatywny pozwoliły uwolnić wiedzę grona badaczy i ekspertów, a także mieszkańców i mieszkanki Warszawy.

Często podczas badań zadawaliśmy pytanie: czy to jest plac? Okazało się, że Warszawa dysponuje wieloma przestrzeniami, dzięki którym możemy wyodrębnić nowe definicje placowości i prowadzić na niej eksperymenty – bulwary nad Wisłą, Park Fontann, „patelnia” przy metrze centrum, ale też placówki przed centrami handlowymi, wokół urzędów i świątyń, bazy, przestrzenie lokalne. Podczas wystawy internauci podawali własne definicje placu kieszonkowego, takie jak skwery, fragmenty ulic, pasáže. Potwierdziło to tylko naszą intuicję, że życie placu często toczy się nie tam, gdziebyśmy się tego spodziewali.

W naszym spojrzeniu place wytwarzają się poprzez użytkowanie, tak więc nie muszą być wcale wyznaczane przez przepisy administracyjne. Na wystawie prezentowanej w Zodiaku Warszawskim Pawilonie Architektury na podsumowanie projektu zaproponowałyśmy nową typologię, która prowadzi nas przez powody i przesłanki powstania placu. Mówimy na przykład o placach, które dynamicznie „działają się” i nie są wcale związane na stałe z przestrzenią (plac chwilowy), mogą działać poza naszymi intencjami (plac celowy), stanowią ratunek dla miast w czasie pogłębiającego się kryzysu klimatycznego (plac oaza) czy przypominają o kategorii przyjemności w mieście (plac euforia). Nie zapominamy też o placach dominujących miejską rzeczywistość (plac sterowany), których istnienie jest konsekwencją wizji i mocy ich właściciela, czy o placach pozwalających spojrzeć na miasto z lotu ptaka (plac konstelacja). Wyjście poza dotychczasowe myślenie o tych przestrzeniach, rozpatrywanych zwykle w kategoriach granic, kompozycji urbanistycznej, nadanej funkcji, estetyki czy wyposażenia, w rezultacie przygotowuje nas do tworzenia lepszych placów miejskich – zagospodarowanych kulturowo, nie tylko przestrzennie.

O tym, jak przestrzeni wspólnej możemy doświadczać w mieście, wypowiedzieli się również zaproszeni do wystawy i programu performatywnego artyści i artystki, radykalizując pewne cechy placów. W swoich pracach

zauważali tendencje miejskiego nie zrównoważenia, harmonizowali relacje ludzi z innymi mieszkańcami placów i bardzo często odnosili się do niedalekiej przyszłości. W naszym przekonaniu artyści mogą pokazywać nowe sposoby używania placów, wskazać te, których jeszcze nie ma, w skrócie: powinni znajdować się w interdyscyplinarnych zespołach projektowych odpowiadających za kształt naszych miast. O ich pomysły na place zapytaliśmy ich też w tej książce. To bardzo ważny wątek prezentowanych przez nas w Pawilonie Architektury wystawy i działań performatywnych. Ile tracimy, nie włączając do planowania przestrzeni miejskich, a zwłaszcza przestrzeni wspólnych sztuki, myślenia paradoksalnego, niepragmatycznego, a jednak mocno osadzonego w realiach poprzez innego rodzaju narzędzia, takie jak intuicja, przeczucie, wrażliwość społeczna, krytyka nie tylko estetyczna, ale też ideowa relacji dominujących w konstrukcji miasta.

W trakcie wystawy mogliśmy obserwować zachodzące na placach Warszawy przemiany. Na placu Bankowym zamknięto część parkingu i testowano na nim strefę wypoczynku, na placu Trzech Krzyży w tym samym czasie remontowano parking. W ogłoszonym przez nas głosowaniu na facebookowym profilu projektu *Place Warszawy* zagłosowało niemal 900 osób. Za parkingiem było dwadzieścia procent, za modyfikacją funkcji parkingowej – osiemdziesiąt procent głosujących.

Żywiłowa dyskusja o tych przestrzeniach, jaka przetoczyła się tego lata przez media społecznościowe w Warszawie, wzmacnia nasze przeświadczenie, że współczesne place są polem negocjacji wizji życia w mieście – zastanawiamy się, jak powinny one wyglądać, komu służyć, ile powinny kosztować, i oczekujemy weryfikacji założeń władz miasta i projektantów. Niechybnie podobną drogę przejdą nowe miejskie projekty, czyli powstający plac Pięciu Rogów i plac Centralny, a także stale tworzone place prywatne. Kolejne place powstają przy okazji nowych inwestycji, przy biurowcach i na budowanych deweloperskich osiedlach mieszkaniowych. Jak wynika z naszego rozpoznania, Warszawie przybyło ostatnio ponad 30 nowych placów¹ – wszystkie powstały z inicjatywy firm wznoszących

1. Dane zebrane przez Polski Związek Firm Deweloperskich w czerwcu 2019 r.

nowe budynki. Zobowiązanie do jak najlepszego przystosowania nowo powstających przestrzeni placowych do roli społecznej, jaką place powinny odgrywać, winno przyświecać każdej tego typu realizacji. Modny ostatnio place making, czyli sztuka stwarzania przyjaznych, atrakcyjnych dla użytkownika miejsc, jest tu sprzymierzeńcem mieszkańców. Z naszego trzyletniego badania wynika jasno, że miasto powinno mieć mechanizmy gwarantujące jakość przestrzeni społecznych. Powinno chronić sferę stanowiącą nie tylko administrowaną siatkę ulic i przestrzeni między budynkami, ale przede wszystkim złożony ekosystem, w którym współistnieją różnorodne formy i sposoby życia. I właśnie ta różnorodność jest miejskością.

Mamy nadzieję, że zebrane przez nas dane, wnioski i rekomendacje zostaną wykorzystane nie tylko w przyszłych dyskusjach, ale także przy okazji decyzji podejmowanych przez władze, projektantów, deweloperów, inwestorów i wszystkich tworzących materialność miasta. A przede wszystkim przez mieszkańców coraz świadomiej korzystających z prawa do kształtowania, nie tylko indywidualnej, ale też coraz ważniejszej wspólnej przestrzeni życiowej.

placewarszawy.pl

In Search of Squares

Aleksandra Litorowicz (Fundacja Puszka),
Bogna Świątkowska (Fundacja Bęc Zmiana)

For three years, in cooperation with two foundations, we have been conducting a research project regarding a particular kind of urban public spaces: *Squares of Warsaw (to be recovered)*. Our research is based on actions – the dozens of field trips, hundreds of photographs, almost half a thousand surveys, workshops, walks and analyses, and finally the exhibition *Squares. A User's Manual* and the accompanying performative programme have helped tap into the knowledge of numerous researchers and experts, as well as residents of Warsaw.

During this time, we have often asked ourselves: “Is this a square?” In our view, squares come into being through the process of use and so they do not have to be designated by administrative decisions. As part of the exhibition summarising the research project at the ZODIAK Warsaw Pavilion of Architecture, we proposed a new typology that guides us through the foundations and reasons for the emergence of squares. For example, we examine squares that “happen” dynamically and are not permanently anchored in a given space (temporary squares), squares that can function beyond our intentions (goal-directed squares), and others that provide a lifeline for cities at the time of the deepening climate crisis (oasis squares) or remind us of the role of pleasure in urban life (euphoria squares). We also consider squares that dominate [their] urban surroundings (controlled squares), whose existence is a consequence of the vision and authority of their owners, or squares that allow us a bird’s eye view of the city (constellation squares). Moving beyond the current thinking about such spaces – often considered in terms of borders, urban composition, a given function, aesthetics. or equipment – prepares us for establishing better public squares – spaces developed in terms of culture, rather than exclusively in terms of space.

Artists invited to take part in the exhibition and performance series addressed the question of how we can experience urban public spaces and radicalized some features of the squares. In their works, they observed the propensity for urban imbalance, harmonized the relationships between humans and other residents of the squares, and very often referred to the impending, near future. In our opinion, artists can show us new ways of making use of squares and indicate those that do not yet exist. In short: they should be included in interdisciplinary project teams responsible for shaping our urban spaces. In this book, we have also asked them about their ideas

for squares – this is a very important part of the exhibition and performative activities we presented at the ZODIAK Pavilion. How much do we lose by not including paradoxical a non-pragmatic thinking in the planning of urban spaces, and especially the common spaces of art? After all, such thinking is often firmly embedded in reality through other kinds of tools: intuition, instinct, and social sensitivity, as well as aesthetic and ideological critique of relations dominating the urban fabric.

The lively discussion regarding Warsaw's public spaces that dominated social media last summer has strengthened our conviction that present-day squares are a field for negotiating the visions of life within the city – we are questioning how they should look, who they should serve, how much they should cost, and we expect that city authorities, designers and architects will verify their existing objectives. As our exploration shows, more than 30 new squares (Data collected by the Polish Real Estate Developers Association in June 2019) have recently emerged in Warsaw – all of them were created on the initiative of real estate developers. Commitment to adapt these new urban spaces to the social roles that they should play, should guide each such new development. The recently fashionable “placemaking”, i.e. the processes of creating health-promoting and user-friendly places, is an ally of Warsaw residents. Our three-year study clearly shows that the city should have mechanisms that would guarantee the high quality of public spaces. It should protect not only the administered network of streets and spaces between buildings, but also the complex ecosystem in which various forms and ways of life coexist. This very diversity is what urbanity means.

We hope that the collected data, conclusions, and recommendations will be used not only in future discussions, but also in the decision-making processes on the part of city authorities, designers and architects, developers, investors, all those who create urban matter, and above all, Warsaw residents who are more and more consciously exercising their right to shape not only their individual, but also the common living space.

Część 1

Place – wiedza

Wnioski z badań

Maciej Frąckowiak

Użytkowanie placu

Podsumowanie rozmów prowadzonych z osobami napotkanymi na pięciu warszawskich placach¹ pozwala wysnuć kilka wniosków na temat użytkowania tych miejsc. *Po pierwsze*, place służą przede wszystkim do przechodzenia przez nie albo oczekiwania – na tramwaj czy znajomych. *Po drugie*, wszystkie te czynności pozwalają dosyć bacznie obserwować innych ludzi. Dostrzega się przede wszystkim wykonywane przez nich czynności, względnie role zawodowe, a więc częściej to, co w przestrzeni robią, niż to, kim są czy jaki ma się do nich stosunek. *Po trzecie*, większość osób ma na placach miejsca dla siebie ważne, ale wedle deklaracji są to częściej węzły przesiadkowe niż zabytki czy pomniki. Wynik ten po części wytłumaczyć można konstrukcją pytania – zachęcającą do wspomniania rzeczy związanych z jakąś osobistą historią (na przykład przystanek czy konkretna linia tramwajowa są dla wielu osób ważne, ponieważ pozwalają dojechać do domu). *Po czwarte*, zdecydowana większość pytanym ma w przestrzeni placu miejsca, które lubi: zielone i z wodą, zabytki i pomniki, kawiarnie, restauracje i (znowu) węzły przesiadkowe lub przystanki. Doszukując się w odpowiedziach udzielanych przez badanych przyczyn tej sympatii, wskazać można głównie na ewokowane przez te miejsca czy obiekty przyjemne wspomnienia (spotkania kogoś bliskiego, miłe doświadczenia z minionych dni), ale też na ich estetykę: wygląd danego budynku, spójność czy czytelność całego układu urbanistycznego i tym podobne. *Po piąte*, większość pytanym ma także na placach miejsca, których nie lubi, powiązane z nieprzyjemnymi doznaniem estetycznymi, ruchem samochodowym czy zgiełkiem, przed którym nie można się schronić (niekiedy żywiołowość miasta wskazywana była jako zaleta, ale w miejscach, w których można się przed nią schronić, gdy ma się na to ochotę). *Po szóste*, najpowszechniejsze skojarzenia z placami są różnicowane – w odniesieniu zarówno do każdego placu z osobna, jak i do ogółu placów, o które pytano². Trudno zatem wskazać, które skojarzenia byłyby dominujące lub przynajmniej czy liczba wskazujących na nie osób stanowiła jakiś wysoki odsetek ogółu odpowiadających.

Wyobrażam sobie, że obraz wyłaniający się z badań może cieszyć – okazuje się, że obserwowaniu innych zwykle nie towarzyszy etykietowanie za pomocą płci, wieku, koloru skóry czy pochodzenia, a przeważająca liczba odpowiadających coś w placach lubi. Wynik badań bardziej jednak chyba

smuci. Wygląda na to, że w przestrzeni samych placów relatywnie rzadko spędza się czas wolny, a przynajmniej nie robi się tego w najbardziej spodziewany sposób, a więc spacerując, przebywając w ich obrębie, dokonując aktów wymiany czy manifestując obywatelskie przekonania. Wydaje się też, że waloryzowanie placów przeważnie opiera się na kryteriach odsłaniających niski poziom edukacji przestrzennej w Polsce – mówi się wprawdzie o tym, że coś jest ładne lub spójne z kontekstem, ale już na przykład nie o tym, czy jest inkluzywne. Może się też zdarzyć malkontent, który i w lubieniu warszawskich placów dopatry się raczej skutku mechanizmów adaptacyjnych warszawiaków i warszawianek niż wysokiej jakości przestrzeni. Mówiąc inaczej, bardziej lubimy miejsca za to, czego w nich doświadczyliśmy, niż za to, jakie są; choć na gruncie społecznych koncepcji przestrzeni trudno te kwestie od siebie oddzielić. Niepokoić mogą także wyniki wskazujące na nadobecność aut, na której tracą piesi użytkownicy placów. Leszka Wiśniewskiego (i osoby dzielące jego sposób myślenia) nie ucieszą też z pewnością lista i odsetki wskazań na najpowszechniejsze skojarzenia, które wpisują się w obawę, że warszawskim placom może zabraknąć jakiegoś „ducha”³.

Powody do zmartwień można mnożyć, ale wolę się zająć mechanizmem tego rozczarowania. Chodzi o to, by – zgadzając się z większością krytyki i uznając deficyty – rozważyć je w nieco innej optyce. Placom grozi bowiem los fetysza⁴. Mogą być przydatne, ale trudno im będzie odpowiedzieć na wyzwania współczesnych przestrzeni publicznych: wzrost prowadzony do przyrostu finansowego z pominięciem długofalowych kosztów społecznych i środowiskowych; tworzenie przestrzeni homogenicznych klasowo, narodowościami czy pod względem stylów życia; nadużywanie technologii skutkujące zanikiem kompetencji społecznych i samoprzedmiotawianiem⁵. Intuicja podpowiada, że będziemy lepiej adresować działania, gdy

1. W 2018 r. rozmowy prowadzono na placach: Defilad, Bankowym, Na Rozdrożu, „patelni” i Trzech Krzyży.

2. Te dane zbierano dzięki ankiecie internetowej, dystrybuowanej za pomocą portali branżowych i sieci grupujących architektów i pasjonatów miasta. W ankiecie pytano o 10 placów.

3. L. Wiśniewski, *Konstelacja Warszawa*, <https://placewarszawy.pl/pl/konstelacja-warszawa/rekomendacja/41>.

4. Zwrócenie mojej uwagi na to określenie w kontekście placów zawdzięczam Arturowi Jerzemu Filipowi.

5. Wyzwania te podają za R. Sennettem, por. tenże, *Building and Dwelling: Ethics for the City*, Penguin Books, London 2018, s. 171.

6. Tenże, *Triki badawcze w socjologii. Jak w pełni wykorzystać potencjał badań społecznych*, PWN, Warszawa 2018, s. 196–217.

nauczmy się wykraczać poza najpowszechniejsze wyobrażenia o tym, czym jest dobry plac. Jak to w rozmowie ujęła Joanna Kusiak, plac to nie tyle określona forma architektoniczna, ile miejsce, w którym widać więcej. Kontynuując tę myśl, można stwierdzić, że chodzi nie o to, jak plac wygląda, ale o to, co można w nim zobaczyć.



Zakwestionować większą przesłankę

W poszerzaniu wyobrażeń o placach przyda się technika, którą Howard Becker określa jako poszukiwanie większej przesłanki⁶. Wyjaśnię ją, odwołując się do historii o początkach projektu „Niewidzialne miasto”, który dotyczył zjawiska oddolnego urbanizmu w największych polskich miastach⁷. Podczas jednej z konferencji poświęconych miejskim działaniom obywatelskim Marek Krajewski zadziwił zebranych badaczy miast spostrzeżeniem, że problem z niską aktywnością obywatelską Polek i Polaków może mieć tyle samo wspólnego z tym, że nie chodzą oni na wybory lokalne, nie kandydują na radnych czy nie czytają prasy lokalnej, ile z uznawaniem akurat tych i podobnych kryteriów za podstawowe wyznaczniki zaangażowania obywatelskiego przy jednoczesnym pomijaniu innych – na przykład pielęgnacji przyblokowych ogródków, zastępowania instytucji publicznych w dbaniu o porządek czy samodzielnego tworzenia miejsc dziecięcej zabawy.

Tym sposobem Marek Krajewski zakwestionował większą przesłankę dyskusji o społeczeństwie obywatelskim w Polsce, która nakazywała upatrywać w tej działalności jedynie tych działań, które odpowiadały klasycznym wyobrażeniom o agorze i codziennym zwyczajom samych badaczy. Spróbujmy teraz zastosować technikę poszukiwania większej przesłanki do analizy wyobrażenia o placach, które często miewamy, dyskutując o ich stanie i przyszłości. Chyba za bardzo się nie pomylę, jeśli przyjmę, że myśląc o idealnym placu – z grubsza – mamy przed oczami otoczony budynkami kawałek otwartej przestrzeni, w której gromadzą się ludzie. Tak myślany plac to miejsce puste, bo niezabudowane, a jednocześnie zagęszczone: znaczeniowo, od ludzkich interakcji czy funkcji.

Łatwo teraz zrozumieć, dlaczego obawą napawa plac, któremu czegoś takiego brakuje. Podać można kilka powodów. W pierwszej kolejności pustoszejący plac kojarzyć się może z odchodzeniem złotej epoki gwarnych miast. Pusty plac wskazuje też jednak na naszą ograniczoną sprawczość w jej przywracaniu. Możemy dysponować dobrej jakości architekturą, sporymi środkami i dobrymi pomysłami na jej rozbudowę, a i tak grozi nam widmo placu bez życia czy też niedoperformatywnego, by odwołać się

7.M. Krajewski (red.), *Niewidzialne miasto*, Bęc Zmiana, Warszawa 2012.

← Plac Defilad, fot. Maciej Krüger

do określenia Krzysztofa Janasa, Adriana Krężlika i Łukasza Pałczyńskiego, którzy wśród czterech wymiarów odpowiedzialnych za spadek żywotności określonych budynków czy układów wymieniają spadającą liczbę powiązań łączących je ze społecznością lokalną⁸. Lepiej wychodzi nam bowiem współcześnie panowanie nad ograniczonym kawałkiem przestrzeni niż nad określającym to miejsce kontekstem, na który wpływają z kolei inne, jeszcze szersze zjawiska, jak suburbanizacja czy podupadająca miejska klasa średnia. Na przykład Eisenhüttenstadt, miasto z niegdyś prężnie działającą hutą stali (ulokowane we wschodnich Niemczech, nieopodal polskiej granicy), może mieć najlepsze przestrzenie publiczne czy założenia urbanistyczne sprzyjające życiu sąsiedzkiemu, liczyć na spore wsparcie rządu federalnego, ale i tak nie zatrzymają one migracji zarobkowej i masowych wyprowadzek do zachodnich landów. Wreszcie pustka placu przeszkadza, bo odsłania pustkę w nas. Zmusza do konfrontacji z samym sobą, własnymi brakami i podtrzymywanym przez rynek stanem chronicznego nienasycenia.

Pustoszące czy mniej żywotne place przeszkadzałyby zatem nie tylko z uwagi na niską jakość przestrzeni czy dodatkowe koszty do poniesienia, ale także z powodów egzystencjalnych. Poszukując remedium redukującego ten dyskomfort, często tworzymy coś, co Kotkin nazywa miastem efemerycznym. Miejskość przestaje mieć w takim mieście oparcie w realnych procesach, a staje się po prostu niezobowiązującym doświadczeniem konsumowanym przez mieszkańców chcących cieszyć się „urokami miasta”⁹. Problem w tym, że takie postępowanie popycha zwykle do odtwarzania romantyzowanych form placowego życia, dopasowanych przede wszystkim do wyobrażeń osób, które mogą za nie zapłacić, a więc dzielących bardziej niż sprzyjających społecznej wymianie. Poza tym usilne trzymanie się obrazów miejskiego życia, znanych z filmów czy książek o miastach tętniących życiem, zestala miasto i czyni to w czasie, gdy powinno się raczej budować jego odporność na zmiany, co osiągnąć można poprzez stosowanie zabiegów odwrotnych: tworzenie przestrzeni niedopowiedzianych, w których to, co formalne, miesza się z nieformalnym, o porowatych granicach, i tak dalej¹⁰.

W przywołanym wyżej głosie mieszkańców dopatrzeć się więc można nie tylko powodów do rozczarowania, ale także sugestii co do zmiany wyobrażenia o placach – tak by aktywizm na ich rzecz nie zmienił się w działalność kompensacyjną. By to uczynić, trzeba uzupełnić większą przesłankę, która za

tym wyobrażeniem stoi. Za Kotkinem stwierdzić możemy, że place jako sub-strat przestrzeni publicznej czy po prostu zachodniego modelu miast ozna-czać powinny nie tyle miejsca gromadne, ile rojne, a na dodatek bezpieczne i uświęcone¹¹.

Poszerzając w ten sposób swoje wyobrażenia o placach, mamy szan-sę pełniej dostrzec nie tylko klasyczną funkcję i warunki placu, ale także współczesne wyzwania miast. Rojność oznacza dzisiaj nie samą liczbę, ale zróżnicowanie użytkowników placu, a także nie tylko ich korporalną, lecz również hybrydową obecność (przestrzenie placu to przecież także miejsca, w których afekty, informacje czy zasoby wymienia się za pomocą internetu). Poczucie bezpieczeństwa w dalszym ciągu bierze się z wolności od agresji ze strony innych, państwa czy korporacji, jednak coraz częściej oznacza też poszukiwanie ram poznawczych pozwalających skutecznie interpretować to, co się w przestrzeniach publicznych dzieje, w kategoriach celowości i prze-widywalności. Uświęcenie odsyła zaś współcześnie niekoniecznie do budyn-ków sakralnych, lecz do potrzeby ucieleśnienia w materialności miasta jakie-goś porządku moralnego, który gromadziłby mieszkańców wokół określonej wizji wspólnego i trwałego rozwoju. Dzisiaj szłoby na przykład nie tyle o sympatię oka-zywaną osobom, które myślą czy żyją tak, jak my, co przede wszystkim o gotowość i zdolność do wchodzenia w buty osób, które tego nie robią, a także o etykę, która przekracza ramy bieżącej sytuacji, a staje się – jak to określa Krzysztof Abriszew-ski – etyką dalekiego zasięgu¹², dążącą do uwzględniania racji aktorów nieludzkich oraz tych, którzy dopiero nadejdą.

Podsumowując to, co zostało do-tychczas powiedziane – powinniśmy w dalszym ciągu oczekiwać, by place pełniły ważną funkcję w życiu miast, ale patrzenie na nie przez pryzmat antycznych odpowiedników czy oczekiwanie, by za-częły tętnić XIX-wiecznym życiem, niesie

8. K. Janas, A. Kręzlik, Ł. Pałczyński, *(Niedo)performatywność architektury*, „Notes Na 6 Tygodni”, 2019, nr 124, s. 141–149.

9. Zob. J. Kotkin, *Powszechna historia miasta*, Aletheia, Warszawa 2018, s. 250–253.

10. Zob. R. Sennett, dz. cyt., passim.

11. J. Kotkin, 2018.

12. Zob. K. Abriszewski, *Wszystko otwarte na nowo. Teoria Aktora-Sieci i filozofia kultury*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2010, s. 143–189.

za sobą określone ryzyka. Lepiej podążać za tropem pozostawionym przez Marka Ostrowskiego, jednego z wcześniejszych komentatorów projektu „Place do odzyskania”, który zachęcał do poszukiwania nieco innej definicji placu¹³. Może, aby place żyły, wcale nie musimy na nich siedzieć, przeżywać obywatelskich uniesień, angażować się w wielkie projekty infrastrukturalne, a nawet – wypełniać ich.



Przesłanki szczegółowe

Z zaproponowanej wyżej szerszej przesłanki myślenia o dobrze działającym placu można teraz wyprowadzić przesłanki szczegółowe, które konkretyzowałyby to myślenie w nieco mniej spodziewanych kierunkach (choć znajdujących już swoje odbicie w przestrzeni Warszawy), a jednocześnie uczułyby na wyzwania czekające place w niedalekiej przyszłości. Poniżej zasygnalizuję cztery takie przesłanki, ale wcześniej wytłumaczę się z jednej, którą celowo pomijam. Mam tu na myśli podejście, by ratować place – czy szerzej: przestrzenie publiczne – poprzez stosunkowo zwykłe działania, jak dogęszczanie ich publicznymi siedziskami, zielenią, zróżnicowanymi usługami w parterach okalających budynków, a także uspokajanie ruchu samochodowego oraz lokowanie w niedalekiej odległości przystanków komunikacji publicznej. Nie zamierzam o tym wszystkim pisać nie dlatego, że uważam te pomysły za chybione (jest wręcz przeciwnie – sądę, że to dobra przeciwwaga dla działań, które sukcesu upatrują jedynie w wielkich inwestycjach), ale dlatego, że zostały już dobrze opisane gdzie indziej¹⁴.

Pierwszą z przesłanek, którymi chciałbym się zająć, jest *plac jako miejsce, przez które się przechodzi*. To sposób użytkowania placu, na który wypowiadający się w badaniach ludzie wskazywali nad wyraz często. Oczywiście fakt ten tłumaczyć można stwierdzeniem, że badania, na których się tu opieram, prowadzono na placach, które Martyna Obarska zaliczyłaby do placów transferu, nie czasu wolnego¹⁵, a Leszek Wiśniewski – raczej do placów przechodnych niż węzłowych¹⁶. Mam jednak wrażenie, że w myśleniu czy dyskusji o placach, tak czy owak, brakuje większego dowartościowania czynności polegającej na przechodzeniu przez nie. Ona także może mieć i ma przecież swoje funkcje społeczniujące i miastotwórcze.

Pragnienie takiej zmiany, by za wszelką cenę ludzie na placach siadali, na dobrą sprawę w ogóle wydaje się trochę przemocowe. Zwłaszcza w czasach

13. Tenże, *Definicja*, <https://placewarszawy.pl/pl/definicja/parametr/12>.

14. Zob. np. P. Garau, *Global Public Space Toolkit. From Global Principles to Local Policies and Practice*, United Nations Human Settlements Programme (UN-Habitat), Nairobi 2016.

15. M. Obarska, *Użytkowanie*, <https://placewarszawy.pl/pl/uzytkowanie/parametr/8>.

16. Tamże.

← Plac Hallera, fot. Maciej Krüger

wzrastającej mobilności i przemian na rynku pracy, które polegają przecież na tym, że coraz więcej czasu spędzamy w ruchu, chociażby omawiając sprawy przez telefon albo spiesząc na kolejne spotkania. Mówienie o przechodzeniu w kontekście placów ma też dodatkowy sens właśnie w Polsce, gdzie tęsknimy za doświadczeniem chyba nie tylko wspólnoty, ale także ciągłości miejskich szlaków pieszych. Oczywiście przed placami jako miejscami przechodzenia stoją również spore wyzwania. Wspomnieć można wzrastającą temperaturę w miastach, zanieczyszczenie powietrza, ekstremalne zjawiska pogodowe czy starzejące się społeczeństwo, a także – choć może jestem na tym punkcie przeczulony – rosnącą popularność elektrycznych hulajnóg.

Drugą przesłanką szczegółową są *place jako miejsca doświadczenia cielesnej przyjemności*. Wiąże się z nią pewien paradoks. Mamy coś takiego, że gdy myślimy o idealnych placach, natychmiast przychodzi nam do głowy artykułowanie i wymiana poglądów. Plac to miejsce ważne, bo dzieją się na nim poważne rzeczy. Przyjemność wydaje się na tym tle czymś trywialnym, zbyt ludycznym, dobrym na niedzielę, kiedy uda się już pozalaćwać istotniejsze sprawy. Tymczasem Charles Montgomery argumentuje, że przyjemność jest raczej fundamentem niż zwieńczeniem miejsc, w których wytwarzane są kapitał społeczny czy innowacje¹⁷. Podobnym tropem podąża architekt Bjarke Ingels, który przy opisie części swoich projektów posługuje się określeniem hedonistycznego zrównoważenia, wyrażając w ten sposób przekonanie, że przyjemne doświadczenia wcale nie muszą prowadzić do zanieczyszczania środowiska czy zbytnej koncentracji na sobie, ale wręcz odwrotnie – mogą pozyskiwać wsparcie dla rozwiązań proekologicznych czy na rzecz społeczności lokalnych¹⁸.

Miasta mogą się więc stać bardziej obywatelskie i odpowiedzialne wcale nie od organizacji większej liczby obywatelskich spotkań, ale dzięki tworzeniu większej liczby miejsc, z którymi mieszkańcy będą się czuć związani, o które – jeśli będzie potrzeba – zawalczą. Tym bardziej że przyjemność okazuje się jednym ze skuteczniejszych wehikułów wytwarzania

17. C. Montgomery, *Miasta szczęśliwe. Jak zmienić nasze życie, zmieniając nasze miasta*, Wysoki Zamek, Kraków 2015.

18. Por. np. B. Ingels, *Hedonistic Sustainability*, https://www.youtube.com/watch?v=ogXT_CI7KRU.





tych związków w szerokich kręgach społecznych. Jeśli jednak za pomocą przyjemności chce się budować inkluzywność, to trzeba pamiętać, że ludzie mają różne ciała; niby to proste, ale nadal miewamy z tym kłopoty. Rozwijaniu przyjemnościowej teorii placu nie sprzyja także antagonizujący dyskurs polityczny, który dąży do polaryzacji stanowisk i upowszechnia wąskie rozumienie polityki, pozostawiając tym samym niewiele miejsca na działania bardziej organiczne. Wyzwaniem dla tworzenia na placach miejsc sprzyjających przyjemności jest także popularyzacja komercyjnej utopii „smart city”, uzasadniana upowszechnianiem wizji, w której miasto to produktywny system do obsłużenia, a mieszkańcy to przede wszystkim klienci miejskich usług.

Trzecia przesłanka szczegółowa odnosi się do placotwórczej roli *podpatrywania*. Place zawsze były miejscem, w którym widać więcej, także w tym sensie, że oferują możliwość patrzenia na innych ludzi, dostrzegania odmienności jako elementu konstytuującego miasto. Podpatrywanie dotyczy również tego, co w przestrzeniach placu ludzie robią – w tym jak go używają. Naśladowanie to podstawowy mechanizm socjalizacji, o którym trzeba pamiętać także podczas wcielania w życie nowych rozwiązań dla miast. Na

podstawowym poziomie oznaczać to może dowartościowanie placowej oddolności – oparcie projektowanych rozwiązań choć w najmniejszym stopniu na praktykach, które są w danym miejscu jakoś ukorzenione. Podpatrywanie może polegać na posługiwaniu się nieco surreálnymi analizami zachowań ludzi na placach w stylu Williama H. Whyte'a¹⁹. Może też obejmować tworzenie lokalnych koalicji opiekunów placów, co postuluje Artur Jerzy Filip²⁰.

Podpatrywanie zwraca też uwagę na mechanizm osławiania użytkowników placu z rozwiązaniami, które mają zachęcić do korzystania z niego na nowe sposoby; gdy załamać się może wiara w infrastrukturalny determinizm – zakładający, że ludzie automatycznie zaczną korzystać z nowych rozwiązań tylko dlatego, że są. Być może jesteśmy w momencie, w którym możemy sobie otwarcie przyznać, że tak jak kiedyś potrzebowaliśmy (i chyba nadal potrzebujemy) edukacji do mieszkania, tak dzisiaj potrzebujemy też edukacji do korzystania z placu – działań, które umożliwiłyby „wspólne doświadczenie terenu”, jak to w nieco innym kontekście określiła Magdalena Matysek-Imielińska²¹.

Mówiąc inaczej, myślenie o placach w kategoriach podpatrywania podpowiada, że zwykle proces witalizacji placu musi trwać, a także angażować dodatkowe środki na działania, które pokazywałyby, jak z placu korzystać, dawały asumpt do naśladowania. Potrzeba takiej „edukacji do placu” będzie tym większa, że współczesne trendy w architekturze idą raczej w kierunku rozwiązań efemerycznych, kontekstualnych, zmieniających place w miejsca synchronicznego wykonywania różnych czynności, a największe miasta (także polskie) stają się miejscami, w których nakładają się na siebie różne style miejskiego życia. Stanowi to jednocześnie spore wyzwanie dla podpatrywania na placach – edukowanie do nowych rozwiązań może pogłębiać niepewność doświadczaną we współczesnych miastach i zniechęcać do korzystania z placów.

19. Zob. np. *The Social Life of Small Urban Spaces* (reż. W.H. Whyte), fragment filmu dostępny pod linkiem: <https://vimeo.com/54006451>.

20. A.J. Filip, *Wielkie plany w rękach obywateli. Na koalicyjnym szlaku*, Bęc Zmiana, Warszawa 2018.

21. Zob. np. M. Frąckowiak, M. Matysek-Imielińska, *Wspólne doświadczenie terenu*, „Czas Kultury”, 12 grudnia 2018, rozmowa dostępna pod linkiem: <http://czaskultury.pl/czytanki/wspolne-doswiadczenie-terenu>.

☞ „Patelnia”, fot. Maciej Krüger



Ostatnią przesłankę szczegółową sformułować można następująco: *place to miejsca, których nie należy wypełniać za wszelką cenę*. W rekomendacjach sformułowanych przez badaczy i badaczki z zespołu, opublikowanych na stronie Place Warszawy, znaleźć można sformułowanie „nie bójmy się pustki”²². Karol Nowak, analizując dane zebrane dzięki inwentaryzacji warszawskich placów, szkicuje propozycję placów natury, w której część z nich pozostawiana jest przyrodzie, zamieniona w łąki, pagórki, a nawet plaże²³. To interesujący kierunek, wskazujący na jedną z dróg odzyskania dla miasta owego uświęconego wymiaru przestrzeni, o który upomina się Kotkin²⁴.

Kiedys swój porządek moralny miasta wywodziły ze świątyń, potem – zdaniem Kotkina – jego odbicie odnaleźć można było w strzelistych wieżowcach, początkujących erę boskich miast, którym brak wymiaru etycznego, dlatego ich przyszłość i trwanie w czasie są zagrożone. Radykalna propozycja polegałaby na tym, by ów porządek moralny wywieść właśnie z pustych przestrzeni. Zwłaszcza jeśli przyjąć, jak proponuję, że w potrzebie wypełniania dostrzec można strach przed własną kruchością, która paradoksalnie – wraz z bazującym na nim podstawowym mechanizmem rynkowym zachęcającym do niepoohamowanej konsumpcji – stanowić może podstawowe zagrożenie dla trwania miast w czasie.

Dając sobie czas, nie wypełniając wszystkiego w jeden sposób, unikamy standaryzacji. Poza tym, co widać szczególnie na przykładzie dyskusji o klinach zieleni czy napowietrzających, wysyłamy jasny sygnał, że są inne wartości, które także wymagają podtrzymywania, jeśli chcemy w miastach przetrwać. Zachętę do unikania przebudzowania czy uspakajającego transu maszyn budowlanych i tłocznych ulic łatwo wpisać w dyskusję o epoce antropocenu. Trudniej ją jednak realizować w praktyce – ciężko wyjaśnić ograniczenie inwestycji troską o życie w miejscach, w których na pozór go brakuje.

22. Zob.: <https://placewarszawy.pl/pl/odzyskujemy-place/rekomendacja/> 44.

23. K. Nowak, *Place natury*, <https://placewarszawy.pl/pl/place-natury/rekomendacja/43>.

24. Tamże.

Bez odpuszczania

Mam nadzieję, że powyższy opis przesłanek dostatecznie jasno wskazuje, że nie oznaczają one pozostawienia placów samym sobie, jakiegoś defektu ideowego czy wskazania na konieczność pogodzenia się z eksploatacją miasta kulturą samochodową, wymieraniem miejskich placów czy radykalną zmianą ich funkcji. Pustka oznaczać może przecież nie tyle brak życia, ile inne życie²⁵, podpatrywanie pozwala lepiej budować, a przyjemność może pomóc wytwarzać wspólnoty. Zwrócenie większej uwagi na wspomniane wymiary życia placu pozwala też lepiej adresować wyzwania, przed którymi stawać będą ich projektanci. Projektowanie dla przechodzenia wymaga na przykład myślenia o placach w kategoriach sieciowych, planowania miejsc odpoczynku, a także rozsiewania na pieszych szlakach rozwiązań, które pełnić będą funkcję pryzmatu – otwierać na nowe doświadczenia czy uczulać na cele i reguły miejskiego życia. Wreszcie w tytule tekstu nawiązuję do języka Gillesa Deleuze'a²⁶ nie po to, by wskazać na, skądinąd interesujący, fenomen aranżowania tymczasowych placów w miejscach, które architektonicznie ich nie przypominają, ale by zwrócić uwagę, że jeśli czegoś nie możemy odpuszczać, to przede wszystkim myślenia o placach. Jeśli nie ma się ono zmienić w myśl osiadłą, powinno podążać za przemianami miasta.

Zaproponowane wyżej przesłanki szczegółowe to tylko pierwsze propozycje do z pewnością dłuższej listy rzeczy, które warto mieć na uwadze przy projektowaniu czy rozważaniu placów. W Gubinie funkcjonuje na przykład centrum handlowe, przed którym jest plac, dla lokalnej społeczności mogący stanowić ważniejszą przestrzeń publiczną niż „bardziej miejskie” miejsca odwiedzane tłumnie przez turystów z zagranicy. Czy należy się z tym pogodzić i oddelegować na komercyjne przedsięwzięcie odpowiedzialność za upośledzanie przestrzeni miejskiej? Pewnie nie do końca – centra handlowe to przecież nie miejsca, w których wszyscy

25. Więcej pisałem o tym w tekście pt. *Niedziałanie w przestrzeni*, [w:] K. Pobłocki, B. Świątkowska (red.), *Architektura niezrównoważona*, Bęc Zmiana, Warszawa 2016, <https://issuu.com/beczmania/docs/synchro-architektura-niezrównowazon/175>.

26. Zob. np. G. Deleuze, *Myśl nomadyczna*, [w:] A. Dubik (red.), *Poznanie – Podmiot – Dyskurs. Idee i dziedzictwo frankofońskiej tradycji epistemologicznej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2002, s. 267–275.

27. O rozwiązaniu tym opowiedział mi Artur Jerzy Filip.

→ Plac Grzybowski, fot. Maciej Kruger

mieszkańcy są równie miło widziani. Być może warto rozważyć strategię amerykańską, by ten stan rzeczy zmienić, lokując w nich na przykład oddział jakiegoś miejskiego urzędu²⁷. Może warto rozważyć coś jeszcze innego. W urefleksyjnieniu tego placu, tak samo zresztą jak innych, warto jednak podążać nie tyle nawet za treścią, co za kolejnością opisanych wyżej przesłanek szczegółowych, a więc zacząć od dowartościowania tego, co się na placu dzieje, a skończyć na samoograniczaniu – tam, gdzie odbędzie się to z korzyścią dla tej przestrzeni i miasta.



Jak najczęściej spędza
Pan/Pani czas na placu?

Idę skądś dokądś (przechodzenie)



18

16

● ● ● ● ● ● ● ● ● ● 11

● ● ● ● ● ● ● ● ● ● 11

● ● ● ● ● ● ● 7

● ● ● ● ● 5

● ● ● ● 4

Kogo Pan/Pani zazwyczaj
widuje na tym placu?

* N = 60, kodowanie pod kątem
cech, na jakie ludzie zwracają
uwagę, przyglądając się / myśląc
o innych

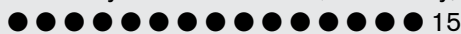
Wykonywana czynność (np. prośenie
o pieniądze, spieszenie się)



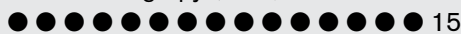
Rola zawodowa (np. muzyk, student)



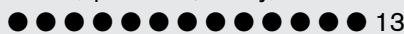
Powód bycia w Warszawie (mieszkańcy, turyści)



Liczebność grupy (dużo)



Wiek (np. młodzi, starzy)



Status ekonomiczny (bezdolni, bogaci)



Bliskość relacji (znajomi, obcy)



Budzone uczucia (fajni, sympatyczni)



Płeć



Kraj zamieszkania (obcokrajowcy)



Inne



Miejsca dla Pana/Pani
ważne na placu
(czy są takie miejsca)

* N = 93

Są takie miejsca



Nie ma takich miejsc



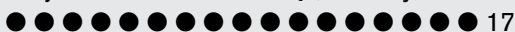
Miejsca dla Pana/Pani ważne
na placu (jaki to miejsca)

* N = 83, wartości wyrażają liczbę
osób, które wskazywały na dane
miejsce

Miejsca przesiadkowe (przystanki, dworzec)



Miejsca zielone lub z wodą (fontanny)



Zabytki i pomniki (w tym kościoły)



Miejsca kontaktu z kulturą (kino, teatr)



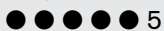
Urząd



Kawiarnie, restauracje, bar



Miejscówki (murki, ściany itd.)



Inne miejsca



Miejsca, które Pan/Pani lubi
(czy są takie miejsca)

* N = 99, wartości wyrażają liczbę osób odpowiadających w określony sposób

Są takie miejsca



Nie ma takich miejsc



Miejsca, które Pan/Pani lubi
(jakie to miejsca)

* N = 85

Zielone i z wodą (fontanny)



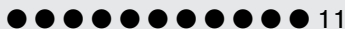
Zabytki i pomniki (w tym kościoły)



Kawiarnie, restauracje, bary



Miejsca przesiadkowe



Miejsca kontaktu z kulturą



Urzędy



Inne miejsca



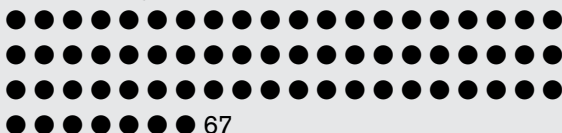
Trudno ustalić (za mało informacji)



Miejsca, których Pan/Pani
nie lubi (czy są takie miejsca)

* N = 98

Są takie miejsca



Nie ma takich miejsc



Miejsca, których Pan/Pani
nie lubi (jakie to miejsca)

* N = 67, wartości wyrażają liczbę
osób odpowiadających w określo-
ny sposób

Samochodowe (parkingi, drogi, skrzyżowania itd.)



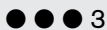
Miejsca przesiadkowe



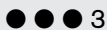
Zabytki i pomniki (w tym kościoły)



Kawiarnie, restauracje, bary



Urzędy (budynki)



Zielone lub z wodą (w tym fontanny)



Miejscówki



Inne



Trudno ustalić (za mało informacji)



Miejsca, których Pan/Pani
nie lubi (co wywołuje
dyskomfort)

* N = 67, zakodowane czynno-
ści/rzeczy, które przeszkadzają
odpowiadającym (jedna osoba
mogła wskazać na więcej niż jedną
taką czynność/rzecz, powyżej
podano liczby osób wskazujących
na wybrane czynniki)

Estetyka (nieestetyczność) budynków i otoczenia

● 18

Ruch samochodowy (hałas, kiepska jakość
powietrza, inne niedogodności)

● 17

Zgiełk

● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● 11

Ewokowanie nieprzyjemnych wspomnień

● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● 9

Trudność z dotarciem w inne miejsce

● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● 8

Niechciane spotkania

● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● 6

Brak atrakcji

● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● 3

Inne

● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● 8

Trudno ustalić (za mało informacji)

● 1

Skojarzenia z placami

* N = 354, dane pochodzą z ankiety internetowej, wartości procentowe odpowiadają odsetkom najpowszechniejszych skojarzeń dla danego placu (zakodowane odpowiedzi na pytania otwarte)

Plac Bankowy

Parking 25 %

Plac Europejski

Nowoczesność 10 %

„Patelnia”

Tłum 14 %

Plac Defilad

Parking 28 %

Rynek Starego Miasta

Turyści 24 %

Plac Piłsudskiego

Grób Nieznanego Żołnierza 23 %

Plac Na Rozdrożu

Węzeł komunikacyjny i przesiadkowy 14 %

Plac Grzybowski

Kultura i społeczność żydowska 22 %

Plac Szembeka

Kościół 11 %

Plac Trzech Krzyży

Kościół św. Aleksandra 21 %

Podsumowanie na podstawie prac badaczy i ekspertów projektu Place Warszawy (do odzyskania) 2017-2019. Grupę badaczy tworzyli: Dymitry Bibikau, Barbara Drewiczewska, Magda Grabowska, dr Artur Jerzy Filip, prof. Sławomir Gzell, dr Krzysztof Herman, Piotr Jończyk, Magda Koźluk, Małgorzata Kuciewicz i Simone de Iacobis (Centrala), Karolina Kulis, Aleksandra Litorowicz, Igor Łysiuk, Marta Marszycka, Karolina Matysiak, Anna Mikołajska, Anna Nauwaldt, Karol Nowak, Martyna Obarska, dr Marek Ostrowski, Witold Pietrusiewicz, Karolina Radecka, Kuba Snopek, dr Leszek Wiśniewski, dr Monika Wróbel, prof. Andrzej B. Zalewski

Usieciowienie

- Place zyskują na odbiorze, jeśli są częścią sieci powiązań, co za terminologią wprowadzoną przez dr Leszka Wiśniewskiego nazywamy konstelacją placów Warszawy. Tutaj spotykają się dwie wartości: plac jako część większego układu oraz plac jako łącznik sam w sobie umożliwiający łatwe i bezpieczne przejście (pasy, brak konieczności przechożenia do podziemi, przejścia w każdą stronę), czyli plac jako akuszer swobodnego przemieszczania się w przestrzeni miasta.
- Nawet średnio oceniane place (na przykład tranzytowe) zyskują, jeśli są łącznikami, na przykład plac Na Rozdrożu jako przejście spacerowe do wielu terenów zielonych i instytucji kultury i sztuki.
- Sąsiadujące place mogą umiejętnie nawiązywać do siebie wzajemnie. Zachodzące na poszczególnych placach zjawiska powinny być rozpatrywane w kontekście pozostałych placów. W wyraźnej relacji pozostają place powiązane ze sobą przestrzennie, o podobnych funkcjach i zagospodarowaniu przestrzennym.
- Granice placów są przepuszczalne. Zaplecze placów i okoliczna przestrzeń poza jego granicami administracyjnymi stanowią część przynależną do niego funkcjonalnie i symbolicznie. Granice placów wytwarzane są społecznie i oddolnie.

Użytkowanie

- Widoczna jest potrzeba tworzenia przestrzeni publicznych na wypoczynek, odczuwanie aury, klimatu i (ładnej) pogody, indywidualne spotkania i najrozmaitsze formy społecznych interakcji. Według ankietowanych place nie mają służyć za parkingi czy węzły miejskiej komunikacji, nie powinny stanowić terenu potencjalnych kolizji pieszych z pojazdami. Ich główną rolą ma być dostarczanie mieszkańcom i przyjeźdnym miejsc pięknych, zaprojektowanych, o przyjaznym i niezapomnianym charakterze.
- Zgromadzenia publiczne nie stanowią potencjału społecznego użytkowania tych przestrzeni.
- Ankietowani chcą mieć powód, by zatrzymać się na placu. Place, na których go znajdują, zyskują w ich oczach.

Gospodarowanie / zarządzanie przestrzenią

- Własność wpływa na to, jak odczuwamy przestrzeń. Intencja, z jaką tworzony jest plac, ma – zwłaszcza ostatnio – źródło we własności.
- Granice placów są przepuszczalne. Zaplecze placów i okoliczna przestrzeń poza jego granicami administracyjnymi stanowią część przynależną do niego funkcjonalnie i symbolicznie. Granice placów wytwarzane są społecznie i oddolnie.
- Place postrzegane są jako zarządzane i urządzane, a raczej zaniedbywane odgórnie, jednak rzadko pojawiały się konkretne wskazania obarczające za ten stan konkretną władzę miejską czy pracowników architektoniczną. Kwestię własności wyraźniej zauważa się jedynie w przypadku stworzonego przez dewelopera placu Europejskiego oraz placu Piłsudskiego, na którym stały pomniki związane z władzą państwową.

Zazielenienie

- Place mogą być świetnymi uświadamiaczami kontaktu z naturą w mieście, a biosfera – rodzajem infrastruktury.
- Zieleni na placach może wnieść do miasta kontakt z naturą, być portalem do przyrody w mieście, na placach możemy też obserwować zmiany pór roku. Tym samym place mogą być narzędziami uzmysławiania sobie naszej strefy klimatycznej i tego, że jesteśmy osadzeni w naturze. Place mogą pełnić funkcję pomników czczących naszą biofiliję i atawizmy.
- Pytani o tę kwestię przechodnie często wspominają, że chcieliby więcej zieleni. Place, które mają zieleni (Grzybowski) albo jej bliskość (Piłsudskiego), oceniane są lepiej. Brak zieleni jest zauważany (na przykład Rynek Starego Miasta). Zieleni przez ankietowanych jest zestawiana z betonem. Blisko ideału znajduje się plac Grzybowski.
- Tereny zielone wokół placów, głównie parki, przejmują część społecznych funkcji placów. Jest to spowodowane redukcją roli i degradacją przestrzeni publicznych przez tranzyt, a tym samym dowartościowaniem użytkowo i estetycznie terenów zielonych, szczególnie historycznych parków wokół placów.

Tymczasowość

- Urbanistyka przypadku: decyzje stanowiące wynik różnych kolei losu są obliczone na tymczasowość, zastygają „na zawsze” na placach, kreując ich krajobraz – wieczne oczekiwanie na brak prowizorki.
- Gołym okiem widziana tymczasowość powoduje, że jako pierwsze skojarzenie pojawia się nielubiany chaos.
- Place są odzwierciedleniem historii, nagromadzeniem materialnych i doraźnych reakcji na zmiany mody, warunków ekonomicznych, priorytetów politycznych.
- Tymczasowość to też potencjał ciągłej możliwości zmiany, reakcji – rytuałów i performowania swojej codzienności przez mieszkańców, to miejsca, gdzie wydaje się, że nic nie zostało ustalone na zawsze.
- O radykalnej tymczasowości mówi także czas uchwalania miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego dla placów (średnio dziewięć i pół roku!).

Przyjazność

- Radykalna przyjazność to kompletne, utopijne wręcz spełnienie miejskich potrzeb. To place, na których mamy znaleźć wszystkie niezbędne elementy satysfakcjonującej przestrzeni publicznej – tak tworzone są zazwyczaj nowe place, place prywatne, komercyjne, deweloperские – to place aspirujące, portale do „lepszego” (czyt. najczęściej kształtowanego według zachodnich wzorców) świata. Respondenci odnajdują tu jednak brak autentyzmu, są podejrzliwi co do bezinteresowności takiego zamysłu, bardziej cenią autentyczność starych przestrzeni, które naturalnie wyrosły w procesach historycznych.
- Ludzie tej przyjazności (różnie definiowanej) szukają też na starych placach miasta – często chodzi o zielen, przytulność, wygodę, aurę, widok, wydarzenia.
- Przyjazne są również te place, które umożliwiają szybkie przejście, na których możemy się przesiąść, poruszać sprawnie bez schodzenia na przykład do podziemi i konieczności przebijania się przez tłum albo morze samochodów. Może plac przyjazny to nie tyle plac doposażony w idealną małą architekturę i wszystkie elementy w imię idealnego place makingu, ile plac na chwilę, do przemknięcia, dostosowany do szybkiego rytmu naszego życia miejskiego i zróżnicowanych, zmieniających się potrzeb?
- Ważne są otwarcia widokowe na placach. Otwarcia panoramiczne pozytywnie wpływają na odbiór tych przestrzeni.
- Przyjemność stanowi też patrzeć na innych: w tym kontekście pozytywnie oceniany jest miejski ruch, gwar, zamęt – on też może być przyjemny, bo daje poczucie bycia wśród innych.
- Pojawiły się głosy wskazujące na potrzebę animacji przestrzeni placowych przez znajdujące się przy placach instytucje kultury i sztuki.
- W odpowiedziach wyraźnie przewija się kategoria piękna w mieście. Ankietowani upatrują w placach miejsc, które powinny pełnić funkcję w procesach estetyzacji przestrzeni publicznej miasta.

- Place w wymiarze społecznym mogą dzielić. Z wypowiedzi ankietowanych da się odczytać, że place jako przestrzenie reprezentacyjne nie powinny być miejscem eksponowania swojej kłopotliwej obecności „bezdomych, żuli, osób podejrzanych, narkomanów”, ale też turystów czy uczestników wycieczek. Ten podział na my–obcy przejawia się także w warstwie ekonomicznej: uwadze ankietowanych nie umyka fakt, że na placach pojawiają się osoby wylansowane, majątne, z drogimi samochodami i tak dalej..

Place-making

Lista pytań, które warto zadać, gdy planuje się lub ocenia przestrzenie publiczne z naczące dla miasta i lokalnych społeczności.

- Czy mieszkańcy i mieszkanki okolicznych budynków korzystają z placu?
- Czy ścieżki prowadzą tam, dokąd ludzie naprawdę chcą się udać?
- Czy na placu przebywa tyle samo kobiet co mężczyzn?
- Czy na placu w tym samym czasie toczą się różne aktywności (ludzie chodzą, jedzą, grają, np. w szachy, relaksują się, czytają itd.)?
- Czy jest to miejsce, które wybrałbyś / wybrałabyś na spotkanie z przyjaciółmi i przyjaciółkami?
- Czy użytkownicy i użytkowniczki placu okazują sobie uczucia? Uśmiechają się, często nawiązują kontakt wzrokowy?
- Czy użytkownicy i użytkowniczki improwizują ze sposobem wykorzystania placu i jego wyposażenia?
- Czy zachowują się swobodnie?

* Za opracowaniem Project for Public Spaces (www.pps.org).

Nie ma jednego właściwego sposobu użytkowania placu. Tak jak nie ma jednego rodzaju placu – są place sterowane, migrujące, chwilowe czy place oazy, zależne od cech przestrzeni, ludzkiej aktywności, własności i procesów miejskich. Proponujemy nowe spojrzenie na place jako przestrzenie wytwarzane poprzez użytkowanie, a nie właściwości urbanistyczne, charakterystykę architektoniczną czy rzeczywistość administracyjną danego miejsca.

Sześć scenariuszy dla placów to wizje wynikające z analizy materiału badawczego zebranego przez nas w trakcie trzech lat badania warszawskich placów w ramach projektu *Place Warszawy (do odzyskania)*. Wszystkie scenariusze są wsparte przykładami i odniesieniami do przeszłości lub teraźniejszości placów Warszawy. Zwracają uwagę na te właściwości przestrzeni publicznych, które wzmacniane lub świadomie wykorzystywane, mogą znacząco poprawiać jakość życia w mieście w przyszłości.

→ ↘ *Place. Instrukcja użycia*, widok wystawy, ZODIAK Warszawski Pawilon Architektury, fot. Maciej Krüger



Plac celowy

Jest używany w określonym celu, jednak często w sposób nieprzewidziany i niezaplanowany przez urbanistów. Funkcjonuje różnie, w zależności od doraźnie formułowanych priorytetów użytkowników.

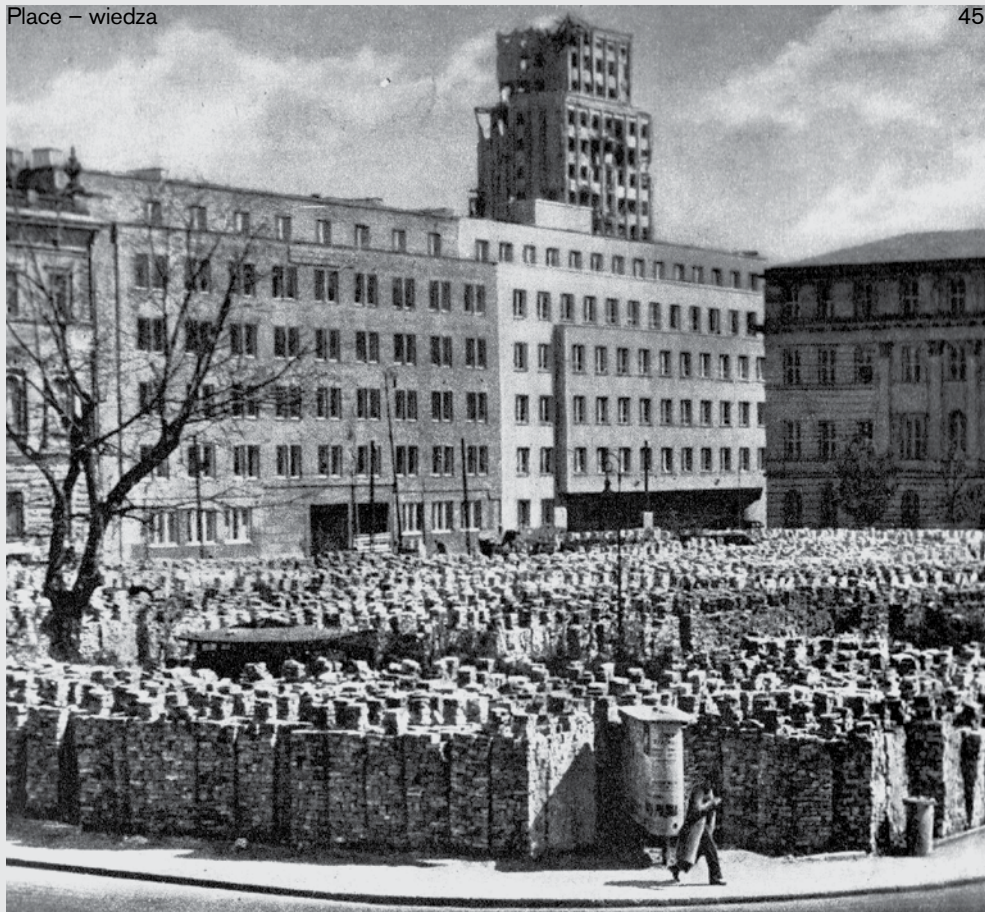
Punktem wyjścia placu celowego jest fizyczne miejsce o określonych właściwościach przestrzennych. To przestrzeń w mieście, którą można różnie zappełnić, w zależności od – czasem skrajnych – potrzeb. Takimi przestrzeniami mogą stać się miejsca, które pozornie zupełnie nie przypominają placu, jak fragment dachu, ruchliwa ulica zamknięta na weekend albo miejski nieużytek. To, co definiuje plac celowy, to ludzka aktywność i potencjalność odbywania się na nim różnych wydarzeń oraz gotowość na zmianę swoich funkcji. Celem jest użyteczność – służba mieszkańcom.

✍ Zbiornik przeciwpożarowy na placu Napoleona (dziś Powstańców Warszawy), lipiec 1944, źródło: fotopolska.eu

➤ Cegły do odbudowy Warszawy na placu Dąbrowskiego pomiędzy 1948–1950, fot. Władysław Piotrowski, źródło: Spółdzielczy Instytut Wydawniczy „Kraj”

➤ Tymczasowy las choinek sprzedawanych na placu Piłsudskiego, 1932. źródło: „Ilustrowany Kurier Codzienny”





Plac euforii

To plac dostarczający przyjemnych doznań. Można na nim zanurzyć się w przyjaznej miejskości: obserwować ludzi, krajobraz oraz zmieniającą się pogodę. Sprzyjają temu nieuchwytna aura miejsca, ale też elementy wyposażenia i wystroju, takie jak wygodna, dobrze rozplanowana mała infrastruktura, ukształtowanie terenu czy otwarcia krajobrazowe. Na tym placu dowartościowane są proste cielesne i zmysłowe przyjemności. To miejsce, w którym nie krępujesz się leżeć na trawie, siedzieć na murku, opierać o drzewo, biegać, grać, lepić bałwana, bawić się czy oglądać sztukę albo po prostu toczące się życie miejskie. Tutaj przypatrujesz się innym obecnym i jeśli masz na to ochotę, wchodzisz z nimi w interakcje. Plac euforii przypomina, że miasto to nie tylko praca, mobilność i wykonywanie racjonalnych i zoptymalizowanych w czasie czynności – to też radość i możliwość kreatywnego dostosowywania otoczenia do swoich potrzeb.



→ Wolfgang G. Schröter Pejzaż
z przechodniami i dziećmi bawiącymi
się na placu Konstytucji, 1956,
źródło: Deutsche Fotothek



Plac chwilowy



Pojawia się w konkretnej chwili, by zaraz zniknąć. Jest dowodem na społeczny potencjał pewnych miejsc. Nie musi być odgórnie powoływany do życia ani przywiązany do określonej przestrzeni.

Plac chwilowy dzieje się najczęściej w miejscach, w których brakuje historycznie wykształconych placów, na przykład przed instytucjami, urzędami czy świątyniami, i jest tworzony poprzez aktywność związaną z tymi miejscami. To również moment, kiedy jakieś wydarzenie albo społeczna aktywność, inicjowana często przez działania artystyczne lub animacyjne, wpływają pozytywnie na jakość danego miejsca – nawet jeśli tylko na chwilę.

↑ Bazar na parkingu przy Urzędzie Dzielnicy Wawer m.st. Warszawy, 2019, fot. Karol Kosznicec

↗ Plac przed Świątynią Opatrzności, fot. COB

→ Dokumentacja projektu *Dotleniacz* Joanny Rajkowskiej, 2007, fot. dzięki uprzejmości artystki



Plac oaza

Schronienie na czas, gdy miejski gwar przestaje cieszyć, a zimno lub upał dają się we znaki. Mogą to być park albo fontanna, ale także zakamarki i murki, o które można się oprzeć. Najczęściej to miejsce budowane przez naturę – zieleń jest tu jednak nie tylko miejską dekoracją, ale również najważniejszym bohaterem. Miejskie oazy są zbawienne dla środowiska i mieszkańców, oddają cechy klimatu, stanowią odpowiedź na dominującą tendencję umiastawiania przestrzeni. Upominanie się o obecność takich miejsc to konieczność w epoce antropocenu, coraz głośniejsze wyrażana przez środowiska nie tylko ekspertów, ale też mieszkańców.

→ Mądre rośliny miejskie, wybór i opracowanie: Adam Kapler, Ogród Botaniczny PAN w Powsinie, widok wystawy Place. Instrukcja użycia, Zodiak Warszawski Pawilon Architektury, fot. Maciej Krüger

↘ Plac Dąbrowskiego, dawniej plac Zielony, przed 1915, źródło: Wydawnictwo Konstantego Wojutyńskiego

↓ Plac Grzybowski, fot. Maciej Krüger



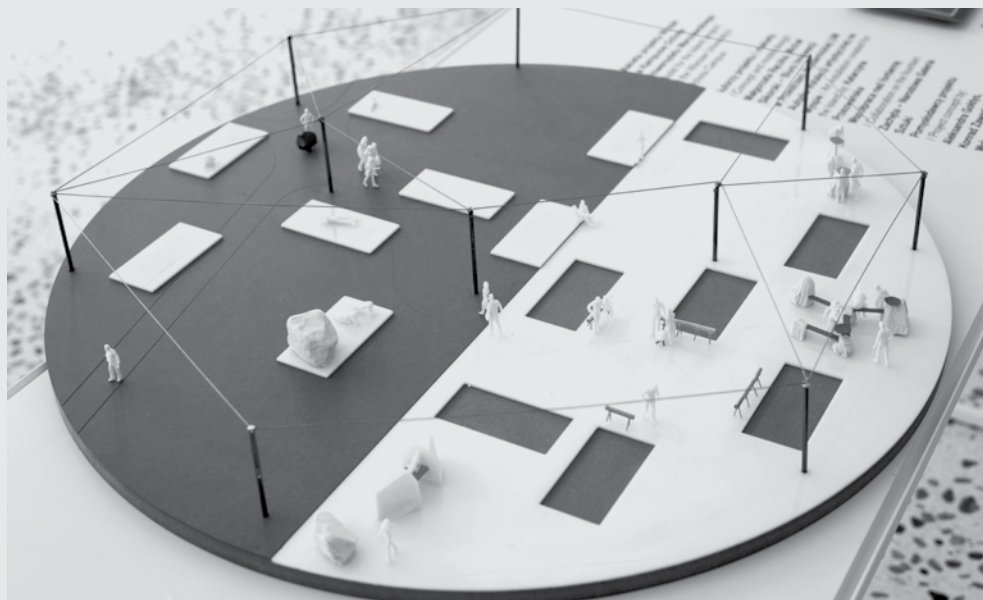
Plac sterowany

Przestrzeń zarządzana na podstawie własności. Podejmowane decyzje lub ich odrzucanie wpływają na funkcję, charakter i krajobraz miejsca – w ich wyniku powstają na przykład place parkingi, place puste, podzielone, animowane, chronione lub prywatne.

Od właściciela placu zależy, jakie priorytety będą realizowane w zarządzaniu przestrzenią – w ich wyniku powstają na przykład place zagęszczone lub puste, place pełne samochodów lub place dla ludzi. Najczęściej intencja wspomagana jest intensywnymi i konsekwentnie prowadzonymi działaniami, których źródłem może być chęć osiągnięcia korzyści społecznej, wizerunkowej lub biznesowej.

Obecnie dominuje przekonanie o społecznej roli wszystkich dostępnych przestrzeni miejskich, nawet jeśli stanowią własność prywatną. Krajobraz jest dobrem wspólnym. Odpowiedzialność za niego staje się horyzontalna – troska kapitału, wciąż mocno przywiązana do obrębu posiadanej działki, zaczyna obejmować także sąsiedztwa, staje się bardziej wertykalna.

↓ Wyspa na Kampusie Ochota Uniwersytetu Warszawskiego, projekt Małgorzata Rączka, Michał Sikorski – Biuro Innowacji w Przestrzeni Akademickiej UW, autorka instalacji artystycznej: Katarzyna Przezwańska, współpraca: Zachęta – Narodowa Galeria Sztuki, pomysłodawcy projektu: Aleksandra Goldys, Konrad Zawadzki, Uniwersytet Warszawski, makieta: Pracownia Tryktrak





Żwawość ekonomii stanowi miarę żwawości miasta. Współodpowiedzialność to najważniejszy element placu sterowanego – kiedy w użytkowaniu i trosce o przestrzeń bierze udział jak najwięcej grup mieszkańców, wtedy jest sukces.

↑ Plac produktywnej witalności przy ul. Traugutta, 2018, fot. Maciej Krüger

↓ Plac Europejski, fot. Maciej Krüger



Plac konstelacja

Stanowi część sieci przestrzeni miejskich, dzięki czemu nie tylko usprawnia komunikację pomiędzy nimi, ale również pozwala na pełniejsze doświadczanie miasta. Możliwość niezakłóconego, czytelnego pieszego przemieszczania się pomiędzy przystankami takiej konstelacji przynosi większą satysfakcję z korzystania z infrastruktury miasta. Dążenie do sieci połączeń między placami przeciwstawia się też ich odseparowaniu, przełamuje statyczne pojęcie placu jako przestrzeni wyłącznie autonomicznych zdarzeń lub celu samego w sobie. W tym scenariuszu wyzwaniem projektowym pozostają także jakość przestrzeni między placami i oferowane przez nią doświadczenie.

Plac konstelacja odnosi się nie tylko do fizycznego doświadczenia, ale również do nowej logiki miasta kształtowanej przez technologię informatyczno-internetową. W tym ujęciu place są częściami niewidzialnej sieci nieustannej wymiany informacji.

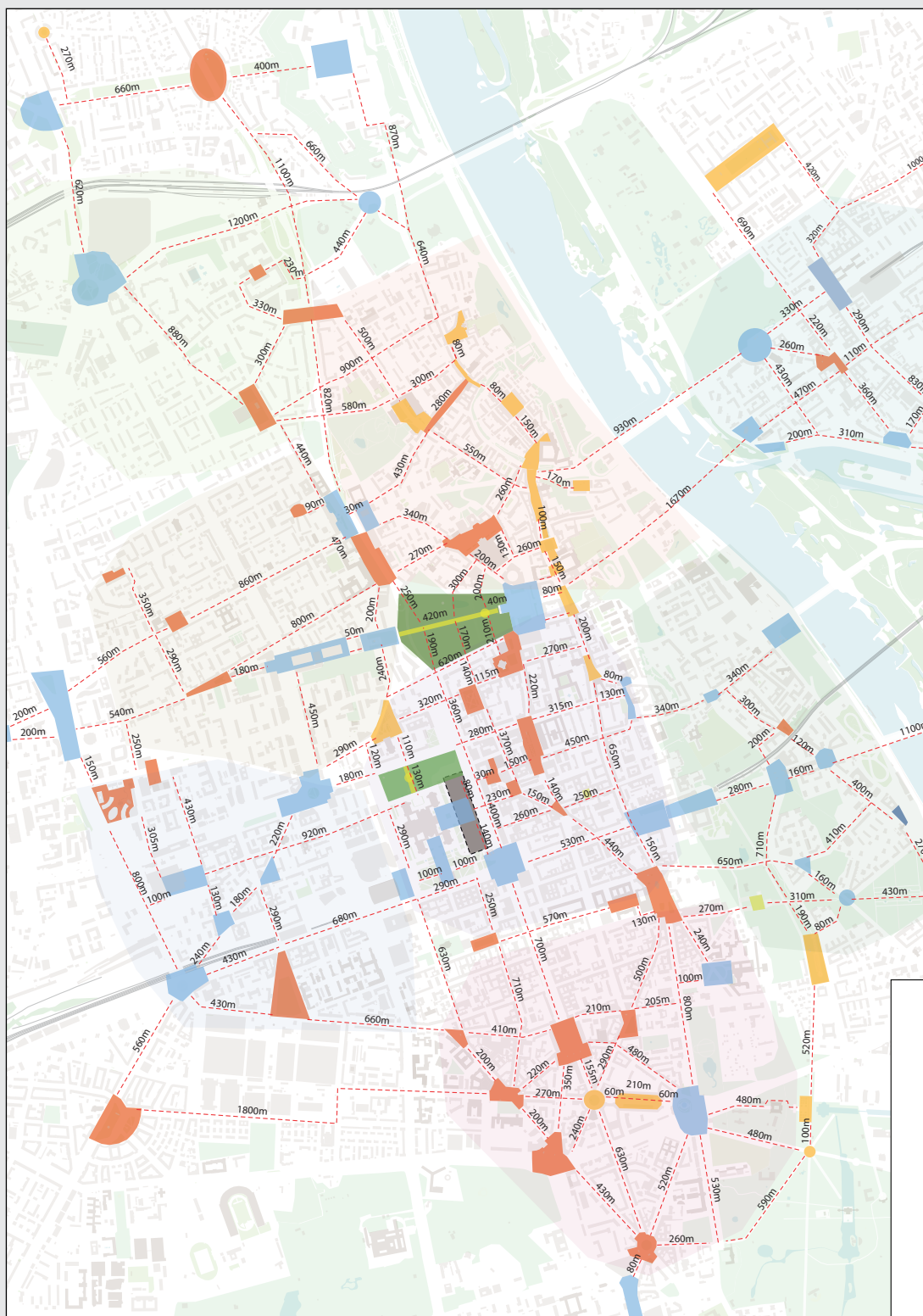
→ Spacer po konstelacji placów Śródmieścia z dr Leszkiem Wiśniewskim, fot. Ola Grochowska

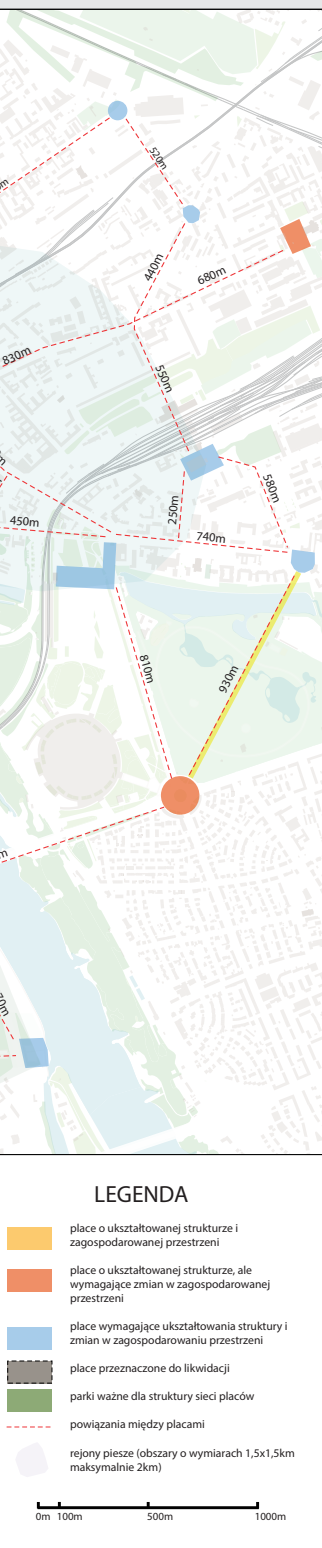


dr Leszek Wiśniewski:
Konstelacja Warszawa

Dobra przestrzeń publiczna jest przyjazna dla pieszych. By taka była, potrzebne są oczywiście odpowiednie rozwiązania transportowe, właściwie rozwiązana posadzka czy mała architektura. Niemniej ważna jest struktura miasta. Człowiek ma pewne ograniczenia fizyczne i percepcyjne. Większość ludzi nie chodzi pieszo dalej niż około półtora kilometra. Dlatego dobrze funkcjonujące ulice handlowe rzadko są dłuższe niż właśnie 1,5 km. Jeśli

spojrzymy na rozrywkowo-handlowe centra europejskich miast, to również dostrzeżemy tę prawidłowość. Kopenhaskie czy wiedeńskie Stare Miasto zmieści się w okręgu o średnicy około półtora kilometra. Podobne wymiary ma również londyński West End. Jeśli centrum jakiegoś miasta jest większe, zazwyczaj można je podzielić na kilka tej wielkości „rejonów pieszych”. Stąd też propozycja podziału centrum Warszawy na umowne „rejonny piesze”, z których





→ **Konstelacja
Warszawa, mapa
placów miejskich,
sieć połączeń,
opracowanie:
dr Leszek Wiśniewski**

każdy grupuje kilka placów konstelacji. Rejony są rozłożone wokół „zielonego zwornika” Ogrodu Saskiego i oczywiście nie powinny być od siebie odseparowane, ale płynnie przechodzić jeden w drugi.

Dla tworzenia konstelacji placów ważne są odległości pomiędzy nimi. Placę bardzo odległą od siebie nie będą współdziałać, bo ludzie nie lubią chodzić na duże odległości. Najlepiej współpracują ze sobą place odległe od siebie o około 300–400 m, czyli pięć minut marszu. Jednak na to, czy powiązanie będzie działać dobrze, czy źle, ma także wpływ to, jak urządzone jest to 300–400 metrów. Ulica Chmielna między Pasażem Wiecha a placem Pięciu Rogów funkcjonuje bardzo dobrze. Podobnej długości ulica Mazowiecka jest za dnia dość opustoszała i przygnębiająca, a również podobnej długości ulica Graniczna między placami Grzybowским i Żelaznej Bramy jest parkingiem pomiędzy blokami, który przyciąga niewielu przechodniów. Warto zatem poznawać te odległości i zastanawiać się, dlaczego jedne powiązania funkcjonują dobrze, a inne są opustoszałe.

Dla funkcjonowania przestrzeni publicznej w mieście bardzo ważne jest to, jak powiązane są z nią partery otaczających ją budynków, a także jaką pełnią funkcję. Każde utrudnienie dostępu do parterów, na przykład w postaci schodów, zmniejsza ich szansę na interakcję z przestrzenią publiczną. Ważna jest także funkcja parterów. Bardziej żywe i pełne ludzi będą te ulice i place, które są otoczone przez sklepy i lokale gastronomiczne. Te, gdzie na parterach są biura i mieszkania, nie będą przyciągać ludzi. Atrakcyjne mogą być również funkcje publiczne, takie jak obiekty kultury czy urzędy, ale nie można z nimi przesadzić. Zbyt dużo funkcji publicznych może prowadzić do pustoszenia danej przestrzeni w czasie, gdy instytucje te są na przykład zamknięte.

Projektowanie przez działania tymczasowe.

Przypadek: plac przed Zodiakiem

Plac przed przed Zodiakiem Warszawskim Pawilonem Architektur naturalnie stał się punktem obserwowania toczącego się tu życia miejskiego i próbą testowania w praktyce części rekomendacji badawczych. To miejsce, które w przeciwieństwie do wielu warszawskich placów ma bardzo wiele atutów: korzystne proporcje, obecność zieleni i wody, oświetlenie, miejsca do siedzenia. Co więcej, znajduje się przy uczęszczanym Pasażu Wiecha oraz stanowi przedpole codziennie otwartej instytucji. Mimo to jest używany prawie wyłącznie jako przejście, skrót. Pomyślany jako przedłużenie pawilonu nie ma stałego programu. Jest przestrzenią umożliwiającą przeprowadzanie różnorodnych działań: wystaw, warsztatów, spektakli, koncertów.

Podczas warsztatu z uczestnikami Ogólnopolskich Spotkań Studentów Architektury zdefiniowaliśmy problemy i potencjały placu i próbowaliśmy zatrzymać na nim przechodniów. Za scenografię służyły między innymi *Przestrzenniki* Alicji Bielawskiej, czyli jedna z prac z wystawy, kwiaty w donicach, krzeselka, leżaki i drewniane klocki. Chwilowe, intuicyjne urządzenie za ich pomocą przestrzeni placu zadziało – przechodnie natychmiast zaczęli korzystać z nowych miejsc do siedzenia, bawić się drewnianymi klockami. Ćwiczenie wskazało na potencjał pustej przestrzeni – z jednej strony możemy ją modyfikować, używać jej według potrzeb i aranżować w niestandardowy sposób ciągle na nowo. Z drugiej strony zostawiona sama sobie, bez „instrukcji” i możliwości użycia, najpewniej będzie służyć jedynie za obszar tranzytu.



Plac przez Zodiakiem Warszawskim Pawilonem
Architektury, działania warsztatowe z uczestni-
kami Ogólnopolskiego Spotkania Studentów
Architektury, fot. archiwum OSSA

Projektowanie przez działania tymczasowe.

Przypadek: plac Bankowy

Prototypowanie urbanistyczne to metoda projektowa, która zakłada tymczasową interwencję w przestrzeni miejskiej modyfikującą dotychczasowy sposób jej funkcjonowania. Działanie to wyprzedza i zapowiada docelowe zmiany planowane w przestrzeni i wykorzystywane jest najczęściej w projektach dotyczących rozwiązań komunikacyjnych związanych z ograniczeniami dla ruchu samochodowego i udostępnienia przestrzeni pieszym. Prototyp pozwala w relatywnie krótkim czasie sprawdzić skutki wprowadzanych zmian i przetestować różne scenariusze użytkowania. Jest to szansa na uniknięcie błędów, których naprawa byłaby niemożliwa lub niezwykle kosztowna ze względu na realizację trwałego zagospodarowania. Niezbędnymi elementami tego procesu są dialog z użytkownikami i interesariuszami miejsc poddawanych zmianie oraz bieżąca analiza efektów wprowadzonych modyfikacji. Dzięki tej metodzie użytkownicy mogą osobiście doświadczyć i odnieść się do proponowanych zmian, a ich uwagi bezpośrednio wpływają na korektę przyjętych założeń projektowych.

dr Monika Wróbel,
Skwer Sportów
Miejskich, współau-
torka prototypowej
aranżacji placu
Bankowego

Prototypowanie ma znacznie większy potencjał zaangażowania użytkowników niż tradycyjny proces konsultacyjny. Obserwacja zachowań użytkowników w konkretnej przestrzeni daje szansę na zgromadzenie wiedzy o sposobach korzystania z niej, której pozyskanie byłoby niemożliwe w inny sposób.

W lipcu i sierpniu 2019 roku parking na placu Bankowym za pomocą tymczasowego zagospodarowania został udostępniony pieszym, by sprawdzić, czy nieprzyjazna przestrzeń w sąsiedztwie jednej z najbardziej ruchliwych arterii komunikacyjnych stolicy ma szansę zyskać swoich użytkowników. Prototypowi towarzyszył bogaty program wydarzeń kulturalnych, kulinarnych i animacji. W trakcie projektu tymczasową przestrzeń na placu Bankowym odwiedziło około 42 000 osób.

Rafał Trzaskowski,
Prezydent Warszawy

Rewitalizacja placów i przestrzeni publicznych stanowi dla mnie jeden z priorytetów. Letnie działania na placu Bankowym pozwolą nam sformułować dokładne wytyczne, które poprzedzą docelową już modernizację placu.



Fot. archiwum Miasta Stołecznego Warszawy



Natalia Romik
SENNA Kolektyw,
współautorka
prototypowej aranżacji
placu Bankowego

W dobie późnego kapitalizmu i globalnego ocieplenia betonowe nawierzchnie, parkingi, zamknięte osiedla, hermetyczne domy handlowe, marmury „od designera” w szykownych restauracjach zawłaszczają kurczącą się przestrzeń miasta. Architekci i designerzy podwładni regułom rynku często wpadają w kalejdoskop utwierdzania powyższych wykwitów na pozór „ekskluzywnych” miast. Bycie w polu owych hermetycznych przestrzeni ma się nijak do skomplikowanych (politycznych) procesów konwersji miasta na „zieloną” i otwartą dla wszystkich mieszkańców stronę. Spór odwrotu (estetycznego i sprawczego) nie leży tylko po stronie urzędników i urzędniczek, lecz architektów, designerów i artystów. Cóż, eksperymentalny proces narażony być może na krytykę dziennikarzy, niektórych polityków i entuzjastów parkingów, ale i tak wartość odzyskania tlenu powinna być nadrzędna i środowiskowo solidarna.

Mieszkanki i mieszkańcy Warszawy oraz turyści latem korzystali w nowy sposób z przestrzeni parkingu na placu Bankowym, między pomnikiem Juliusza Słowackiego a ulicą Elektorálną: można było wypocząć, posłuchać koncertów, potańczyć, nauczyć się, jak gotować, by nic się nie marnowało (zero waste), posłuchać znanych pisarzy, pójść na spacer y varsavianistyczne, a nawet nauczyć się akrobatycznych skoków przez przeszkody, bo nietypowe meble z drewna służyły też miłośnikom Park Tour. Były także warsztaty dla dzieci i gra plenerowa w Jengę. Chciało się podejść do Słowackiego, bo kusity pergole z zielenią, ławki i neon z cytatem z *Lilli Wenedy*: „Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy”.

Aranżacja placu Bankowego odwoływała się do historycznej tożsamości miejsca. Tężnia przypominała, że przed wojną na placu była fontanna (dziś działa przed kinem Muranów). Na parkingu przy wieszczu stało 514 różnych miejsc do siedzenia i wypoczynku: krzeselka ze stolikami, ławy i ławki, podesty, leżaki, huśtawki, hamaki, altany. Nie mogło zabraknąć zieleni, pojawiło się 40 drzew – jarzębiny, klony, brzozy – i ponad 2000 sadzonek i kwiatów. Letnia aranżacja placu i różne na nim wydarzenia miały pokazać, jak

mógłby działać Bankowy w przyszłości, i zweryfikować założenia projektowe, które okazałyby się nietrafione.

Na placu działała mobilna biblioteka. Stała wystawa o historii placu oraz różnych działaniach odzyskiwania przestrzeni publicznych dla mieszkańców. Plac pękał w szwach w czasie festiwalu lodów, wina, targów „Warszawa na śniadanie”. Tłumy przyciągał recyklomat, w którym można było oddać butelki, a zebrane punkty wykorzystać, by dostać darmową kawę czy pójść do kina.

Projektowi towarzyszyły ogromne emocje. Padały pytania: po co? Nie można urządzić placu na stałe?

– To było prototypowanie, sprawdzanie w przestrzeni różnych założeń poprzedzające docelową aranżację – mówi Marlena Happach, Dyrektor Biura Architektury i Planowania Przestrzennego. – Tak to się robi na świecie, tak to zrobiliśmy na placu Bankowym. W trakcie projektu ewaluowaliśmy go na bieżąco. Sprawdzaliśmy, jak na takie zagospodarowanie placu Bankowego reagują odwiedzający. Co dobrze działa, a co wymaga namysłu lub zmiany. Informacje zbieraliśmy, korzystając z ankiet, w trakcie spacerów badawczych, obserwując zachowania użytkowników, rozmawiając z ekspertami. Wnioski zbierzemy do końca września. Na ich podstawie zapadnie decyzja, jaki będzie plac Bankowy w przyszłości.

Organizatorem projektu Plac Bankowy
w letniej odsłonie (12 lipca – 1 września 2019)
było m.st. Warszawa.

Partnerzy
MPO, MPWiK, IKEA,
Plac Bankowy 1, Targ Śniadaniowy,
Biblioteki Śródmiejskie, Ardagh Group.

Projekt prototypowego
zagospodarowania placu
Skwer Sportów Miejskich, SENNA Kolektyw,
IKG Aleksander Sieklicki, enJoiner.

Realizator
Horeca Group.



Elementy składające się na letnią odsłonę placu Bankowego

- 40 drzew (jarzębin, klonów, brzoź) i ponad 2000 sadzonek niskiej zieleni i kwiatów, które po projekcie trafią do warszawskich parków
- 5 ekspozytorów wystawy plenerowej połączonej z ławkami (każdy z ekspozytorów to 4 plansze)

miejsca do siedzenia

- 34 ławki z oparciami i podłokietnikami, wygodne dla seniorów, wkomponowane w zielen (każda ławka na 3 osoby)
– łącznie 102 miejsca do siedzenia
- 18 podestów 2 × 2 m
– 6 miejsc siedzących każdy
– łącznie 108 miejsc
- 70 stolików kawiarnianych i 140 krzeseł kawiarnianych
- 18 stołów/ław – dla 8 osób każdy
– razem 144 osób
- 20 leżaków
- 9 parasoli
- scena
- konstrukcja parkour do treningu, siedzenia i zabawy, wykorzystywana jako widownia podczas koncertów (70 miejsc siedzących)
- 3 zestawy do gry w klocki w stylu Jenga (3 zestawy klocków + 3 podesty) – absolutny hit Bankowego, wykorzystywany każdego dnia
- 2 altany i 10 parasoli dających cień w upalne dni, wśród których jest jedno z najpopularniejszych miejsc do siedzenia na Bankowym – huśtawka dla dwóch osób, która zawsze jest zajęta
- ławka wielofunkcyjna do uprawiania parkouru
- biblioteka pod chmurką – mobilna czytelnia z ponad 200 książkami do czytania na miejscu, zabrania do domu lub wymiany
- 1 neon z cytatem z Juliusza Słowackiego i aranżacja przestrzenna wokół pomnika Słowackiego
- 1 girlanda świetlna rozwieszona liniowo wzdłuż budynku
- 3 toalety
- 3 dni pikników wokół tematyki zdrowego miasta z warsztatami dla dzieci i dorosłych
- kawiarnia Bankowy Cafe i program kameralnych wydarzeń towarzyszących realizowany przez partnera projektu – Targ Śniadaniowy.

łącznie 514 miejsc do siedzenia na placu.

- Dwie instalacje z mgiełką wodną, tzw. tętnie: jedna liniowa o długości 52 m i wysokości 1,5 m, a druga instalacja z wykorzystaniem szklanych butelek o powierzchni 22 m² i wysokości około 3 m (tętnia butelkowa to najpopularniejsze miejsce do siedzenia na Bankowym, przyciągające swoją mgiełką już od wczesnych godzin porannych po późny wieczór)

Elementy użyte do tymczasowej aranżacji placu zostały ponownie wykorzystane: zielen i meble trafiły między innymi do Zodiaku Warszawskiego Pawilonu Architektury, na Skwer Sportów Miejskich na Bemowie, do osiedla domków fińskich na Jazdowie, do osiedli mieszkaniowych i zieleńców w Śródmieściu Warszawy

Część 2

Place – wyobrażenia

Wystawa i program performatywny

Alicja Bielawska
Przestrzenniki
2019
rzeźba
przestrzenna

Pięć parawanów służących do zarządzania przestrzenią. Można je dowolnie przesuwac i ustawiać, wpływając na kształt i odbiór przestrzeni. Te obiekty o prostych formach mogą mieć też różne funkcje: organizowania, wyznaczania czy osławiania przestrzeni, mogą tworzyć ruchome, tymczasowe podziały, stanowić tło lub schronienie. Mogą w końcu wskazywać lub zasłaniać.

Kształt placów w mieście, ich wygląd, atmosfera, charakter i przeznaczenie zależą od zarządzającego daną przestrzenią. *Przestrzenniki* odnoszą się do tego zagadnienia, umożliwiając odwiedzającym wystawę czynne kształtowanie przestrzeni pawilonu, a także placu przed nim. Przesuwając je i zestawiając ze sobą, użytkownicy wchodzą w dialog z przestrzenią, negocjując w niej zmiany i dostosowując do własnych preferencji i potrzeb.



↑ Alicja Bielawska,
Przestrzenniki,
widok wystawy,
fot. Maciej Krüger

Alicja Bielawska: Inspiracja dla *Przestrzenników* przyszła zarówno z wewnątrz, czyli mniejszej skali, jak i z zewnątrz jako skali większej. Myśląc o tej wystawie, zastanawiałam się, w jaki sposób moje doświadczenie w pracy z obiektami trójwymiarowymi, dla których obecność widza sprawia, że rzeźby czy obiekty nabierają skali w konfrontacji z widzem, można przełożyć na powstające na placach złożone relacje między różnego rodzaju obiektami. Ciało ludzkie wobec obiektu materialnego zyskuje konkretną skalę, tym bardziej zaskakującą, im bardziej wykracza poza to, do czego są przyzwyczajeni. I ten moment zaskoczenia, lekkiego wytrącenia z równowagi jest dla mnie najbardziej interesujący.

Zaproponowałam obiekty nawiązujące do parawanów, czyli mobilnych elementów wnętrza, które można przedstawiać. I taki jest też zamysł, żeby widzowie swobodnie tymi *Przestrzennikami* poruszali w obrębie wystawy i nawet wychodzili poza, na plac przed pawilonem Zodiak.

Uważam siebie za uważną obserwatorkę przestrzeni publicznych. Moje prace powstają przefiltrowane przez wspomnienia prywatne, ale z myślą o przestrzeni publicznej, jaką jest wystawa. I muszą funkcjonować w dialogu i z przestrzenią, i z widzami. To, jak ludzie poruszają się w przestrzeni publicznej, jak wchodzą w interakcje z różnymi, często przypadkowymi, jej elementami, jest dla mnie bardzo ważne. To, co jest w przestrzeni niezaprojektowane, często jest bardziej trafne. Dla mnie ta obserwacja jest bardzo ważna, podobnie jak rola obserwatora, który wychwytuje niuanse i szczegóły, ale pozostaje niewyeksponowany.

Fragment rozmowy przeprowadzonej przez Bognę Świątkowską

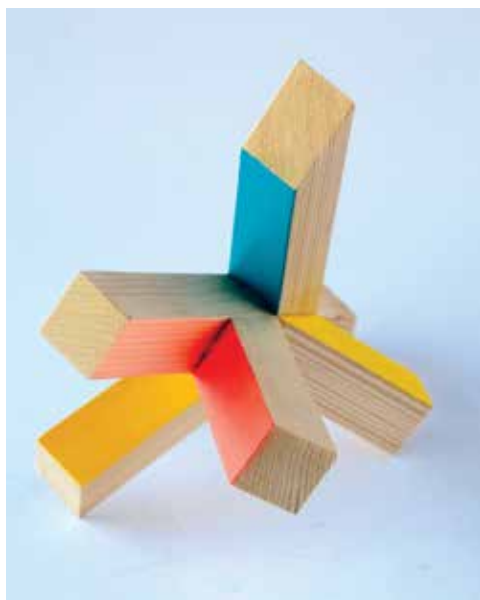
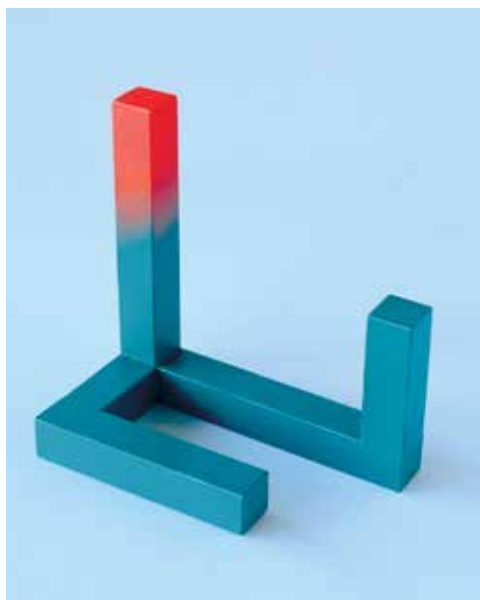
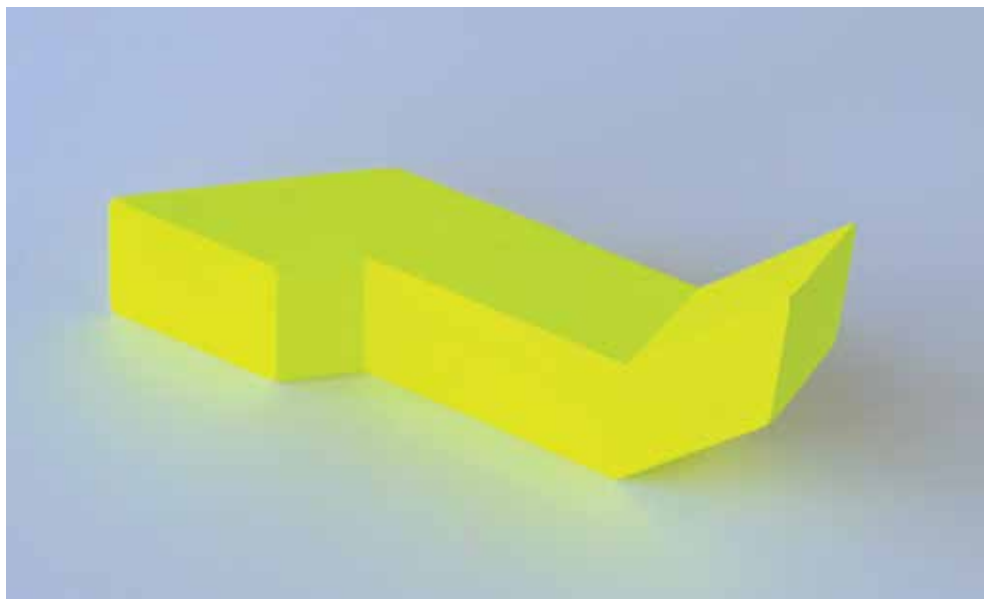
→ ↘ Alicja Bielawska,
Przestrzenniki,
widok wystawy,
fot. Maciej Krüger



Marcin Chomicki
Częstki elementarne
2018/2019
obiekty

Częstki elementarne to rzeźby będące jednocześnie formami wyjściowymi do stworzenia systemu małej architektury modularnej dla Warszawy. Są realizacją idei integracji sztuk – procesu łączenia w jednej formie rzeźby, architektury, malarstwa i założeń przestrzennych. Artysta porównuje je do rozrastających się komórek organizmu, które zmieniają przestrzeń miejską. Z jednej strony są autonomiczne, z drugiej – mogą łączyć się w bardziej złożone, ekspansywne struktury. Obiekty powstały w wyniku obserwacji i wykonanych przez artystę setek zdjęć warszawskiej małej architektury. Znalezione w mieście elementy zostały przez niego skomplikowane i przetworzone.

Utylitarne rzeźby, przykuwające uwagę swoimi kształtami i kolorami, mogłyby wydobywać walory warszawskich placów, umożliwiać lepsze korzystanie z przestrzeni publicznej, zachęcać do odpoczynku czy rozmowy. Ich modułowość zapewnia nieskończone możliwości przekształcania i dostosowywania miejsca do potrzeb użytkowników. Istotnymi elementami są też udział roślin jako żywego materiału rzeźbiarskiego, a także włączenie w założenia wody.



Na wystawie *Place. Instrukcja użycia* pokazujesz małą architekturę modułową dla Warszawy, która jest nie tylko meblem miejskim, ale też formą łączącą sztukę, przyrodę i architekturę. Skąd pomyśł na taką propozycję dla przestrzeni publicznej?

Marcin Chomicki: *Częstki elementarne* wynikają z fascynacji tym, co działo się w architekturze i przestrzeni miejskiej w latach sześćdziesiątych. Eksploruję ten temat od lat, a właściwie oglądam już tylko pozostałości całościowego myślenia o przestrzeni, jakie było uprawiane w dwudziestym wieku. Odnajdziemy je na przykład w założeniach Warszawianki, ogrodzie Ekspozytury Węgierskiej czy na osiedlach Haliny Skibniewskiej, czyli w Sadach Żoliborskich i przy Szwoleżerów. Zawsze chciałem stworzyć coś tak spójnego jak te realizacje. Największą trudnością było wynalezienie metody pracy – żeby nie udawać architekta, którym nie jestem, i pozostać artystą, a jednocześnie stworzyć formy przestrzenne dla miasta.

Stworzyłeś system, który cały czas się rozwija i daje możliwość wielu rozmaitych kombinacji.

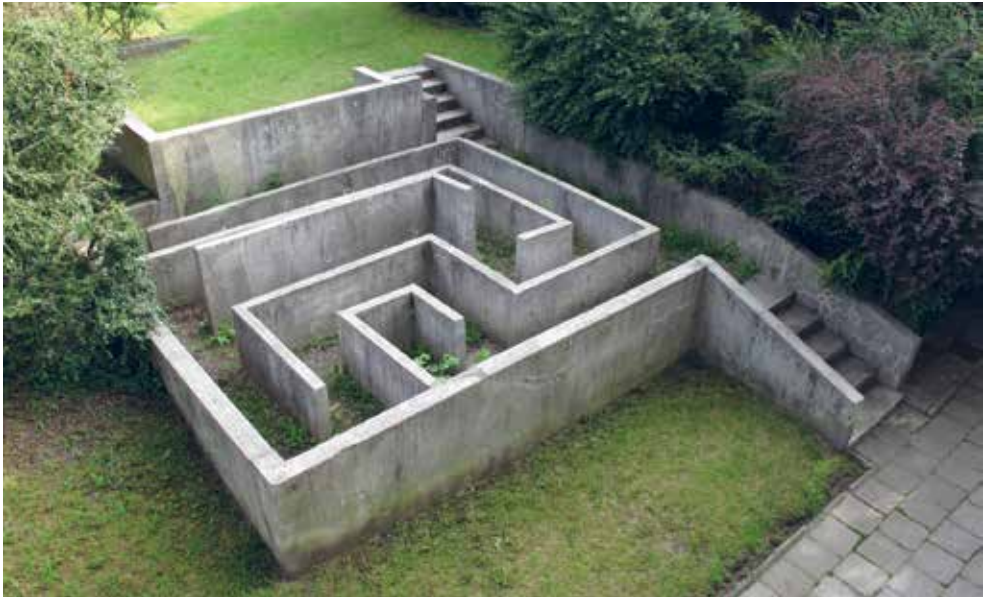
Ważne jest, aby formy te były maksymalnie ciekawe do oglądania z każdej strony. Możliwości ich kształtowania jest bardzo dużo – od zmiany skali przez materiał po funkcję. Każdy element może być siedziskiem, donicą, fontanną, formą do zabawy. Kolejne nieskończone możliwości powstają poprzez łączenie poszczególnych elementów w większe konstrukcje. Składając je, możemy w dowolny sposób kształtować przestrzeń, w której się znajdują.

Co jest dla Ciebie najistotniejsze w nadawaniu kształtu, modyfikowaniu przestrzeni miejskiej?

Przede wszystkim działanie w kontekście miejsca, tak żeby obiekty wstawiane w przestrzeń miasta nie były czymś inwazyjnym, tylko pozostawały w relacji z otaczającą je przestrzenią. Mam tu na myśli również kolor. Chcę, by moje realizacje podkreślały przestrzeń, zachęcały do jej eksploracji, zabawy, a nawet zaskakiwały i skupiały energię. Wychodzę z założenia, że jeśli coś jest umieszczone w przestrzeni publicznej, musi być wyraziste, bo inaczej zginie, zwłaszcza w Warszawie, gdzie panuje chaos przestrzenny.

➤ → Marcin Chomicki: *Częstki elementarne*, dokumentacja obiektów na terenie Warszawy, 2018 / 2019





Zastanawiająca jest też wertykalność tych obiektów. Nie wszystkie płożą się po ziemi – niektóre z nich wyrastają ku niebu, tworząc totemiczną małą architekturę.

W naszych miastach dominuje wertykalność, jest ona też domeną pomników. Moje obiekty mogą być pomnikami, totemami, punktami orientacyjnymi. Moje ulubione pomniki z podróży po Polsce to PRL-owskie realizacje z lat sześćdziesiątych. Łączą one skutecznie architekturę z otoczeniem i naturą, do dziś przyciągając ludzi. Ważną rolę odgrywa w nich przyroda. Jak widać na zdjęciach dokumentujących modernistyczną Warszawę, prawie zawsze mała architektura jest otoczona roślinami, które wchodziły nawet w pęknięcia w betonie. Szczególnie lubię dziką roślinność, taki romantyczny krajobraz wanitatywny. Kiedyś budowano sztuczne ruiny – modernistyczna mała architektura Warszawy to ruiny czasów mojego dzieciństwa. Jeśli spojrzeć na to w ten sposób, to można powiedzieć, że przywracam przestrzeni te zapomniane formy.

Fragment rozmowy przeprowadzonej przez
Aleksandrę Litorowicz i Bognę Świątkowską,
która ukazała się w „Notesie na 6 tygodni”
#123 (122/2019)

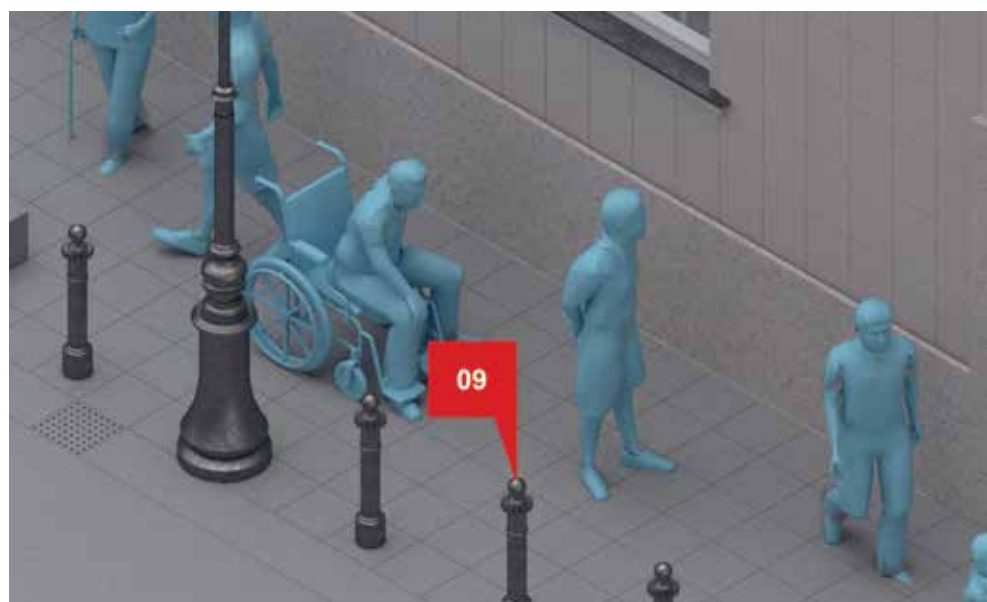
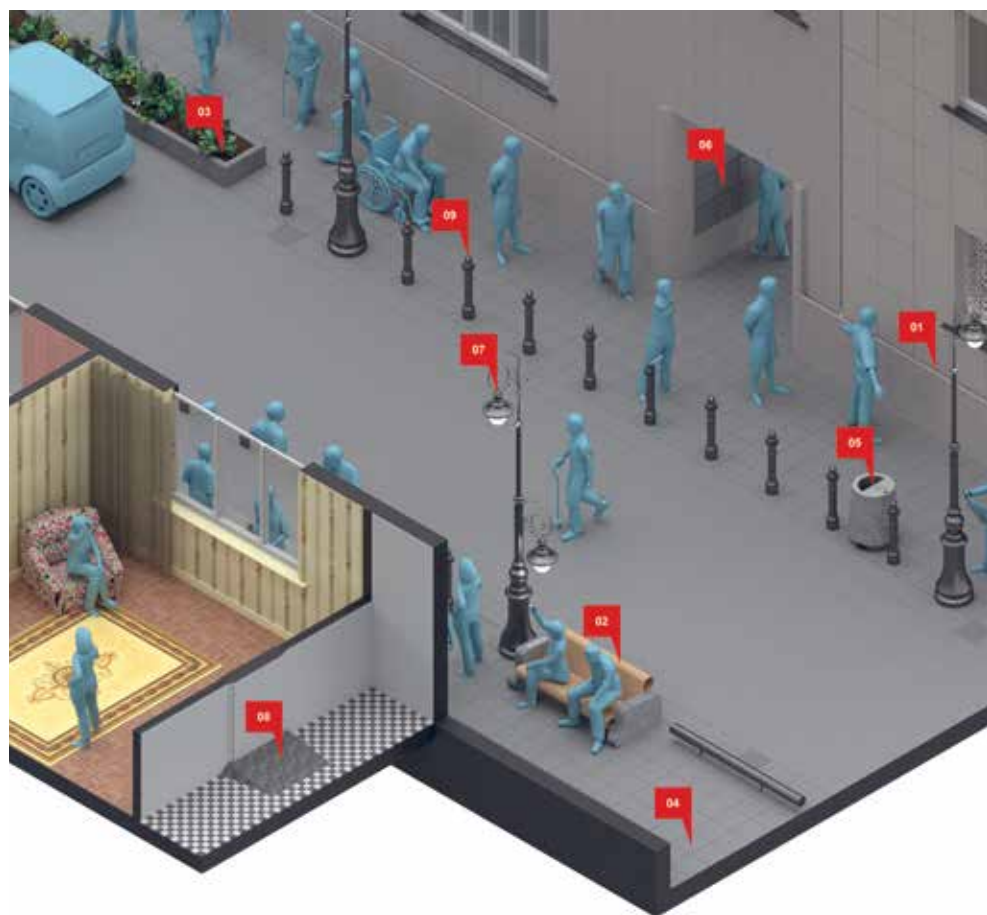
Agnieszka Dąbek
Oddział Warszawa
2018
video, 5'13"

Film pokazuje wizję miasta dostosowanego do potrzeb starzejącego się społeczeństwa. *Oddział Warszawa* to miasto przyjazne seniorom, oparte na koncepcji opieki nad osobami starszymi, postulującej starzenie się w miejscu, w którym pozostają one w środowisku zamieszkania jak najdłużej, bez konieczności przenoszenia się do ośrodków opieki. Koncepcja ta odchodzi od opieki instytucjonalnej na rzecz małych mieszkań zintegrowanych z tkanką miejską, wspartych nowymi technologiami i elastycznym systemem opieki.

W *Oddziale Warszawa* infrastruktura miejska rozszerza się o nowe funkcje medyczne, jest wrażliwa na potrzeby i dostosowana do sprawności fizycznej osób starszych. Jej elementy wyposażone są w funkcje wyspecjalizowanych urządzeń medycznych, tworząc wysoko zmedyalizowane środowisko życia, ale jednocześnie zachowujące swoją miejską formę, fakturę i koloryt.

Jak w takich warunkach będą zorganizowane opieka medyczna i pomoc społeczna dla osób starszych? Czy liczba placówek zapewniających opiekę medyczną i społeczną wzrośnie dwukrotnie, a wraz z nimi pomnoży się liczba osób w wieku produkcyjnym zatrudnionych w sektorze medycznym? Czy w ciągu kilku dekad miasta zaczną przypominać oddziały szpitalne? Czy sprzęty medyczne w obrębie placówek opieki medycznej wtargną do przestrzeni życia codziennego? Czy może dzisiejszy dwudziesto-trzydziestolatek będzie musiał zaopiekować się sobą sam?

Oddział Warszawa zwyciężył w konkursie w ramach Stypendium PRAKTYKA 2018 zorganizowanym przez Fundację im. Stefana Kuryłowicza.



Skąd pomysł, by zająć się tematem starzenia się? Wszystkich nas to czeka, ale rzadko chcemy o tym myśleć.

Agnieszka Dąbek: Również nie myślałam o tej kwestii. Trafiłam kiedyś na archiwalne zdjęcie najstarszego szpitala w Londynie, szpitala Świętego Bartłomieja. Budynek otacza ze wszystkich stron średniowiecki skwer z fontanną na środku. Na zdjęciu plac wypełniony jest pacjentami w szpitalnych łóżkach. Do końca dwudziestego wieku Pacjenci tego szpitala wywożeni byli na plac miejski, żeby zaczerpnąć świeżego powietrza, wygrzać się na słońcu oraz poobserwować miejskie życie. Tak to się zaczęło. Z jednej strony, przestrzeń miejska, którą znam, jest w pewnym stopniu ekskluzywna – trudno w niej funkcjonować osobom z osłabioną kondycją fizyczną czy zdrowiem, jak to jest w przypadku głównie osób starszych. Z drugiej strony, ośrodki opieki, które przystosowane są do ograniczeń osób starszych cierpiących na różne schorzenia, izolują je od życia społecznego i środowiska życia, które znają, co nie wpływa dobrze na ich samopoczucie czy zdrowie.

Jakie są kluczowe założenia twojego pomysłu?

Obecne trendy w opiece nad osobami starszymi postulują starzenie się w miejscu, co oznacza, że osoby starsze pozostają w środowisku zamieszkania jak najdłużej, bez konieczności przenoszenia się do ośrodków opieki. Koncepcja ta odchodzi od opieki instytucjonalnej na rzecz małych mieszkań zintegrowanych z tkanką miejską, wspartych przez nowe technologie i elastyczny system opieki. Ta sytuacja stwarza możliwość integracji osób starszych z życiem miejskim oraz czerpania uzdrawiających korzyści wynikających z ich uczestnictwa w życiu społecznym czy kontakcie z przyrodą. Żeby jednak to było możliwe, miasto musi się do tego przystosować.

Zaprojektowałaś kilka wielofunkcyjnych urządzeń miejskich. Jak projektowałaś rozwiązania dla przyszłości?

Interesuje mnie ewolucja typologii budynków, w tym przypadku elementów infrastruktury miejskiej. Zaczęłam zastanawiać się, które rozwiązania występujące w budynkach opieki publicznej mogłyby zostać zastosowane w przestrzeni miejskiej. W jakim stopniu elementy infrastruktury miejskiej mogłyby rozszerzyć swój zakres funkcjonowania. Cokoły budynków mogłyby służyć jako



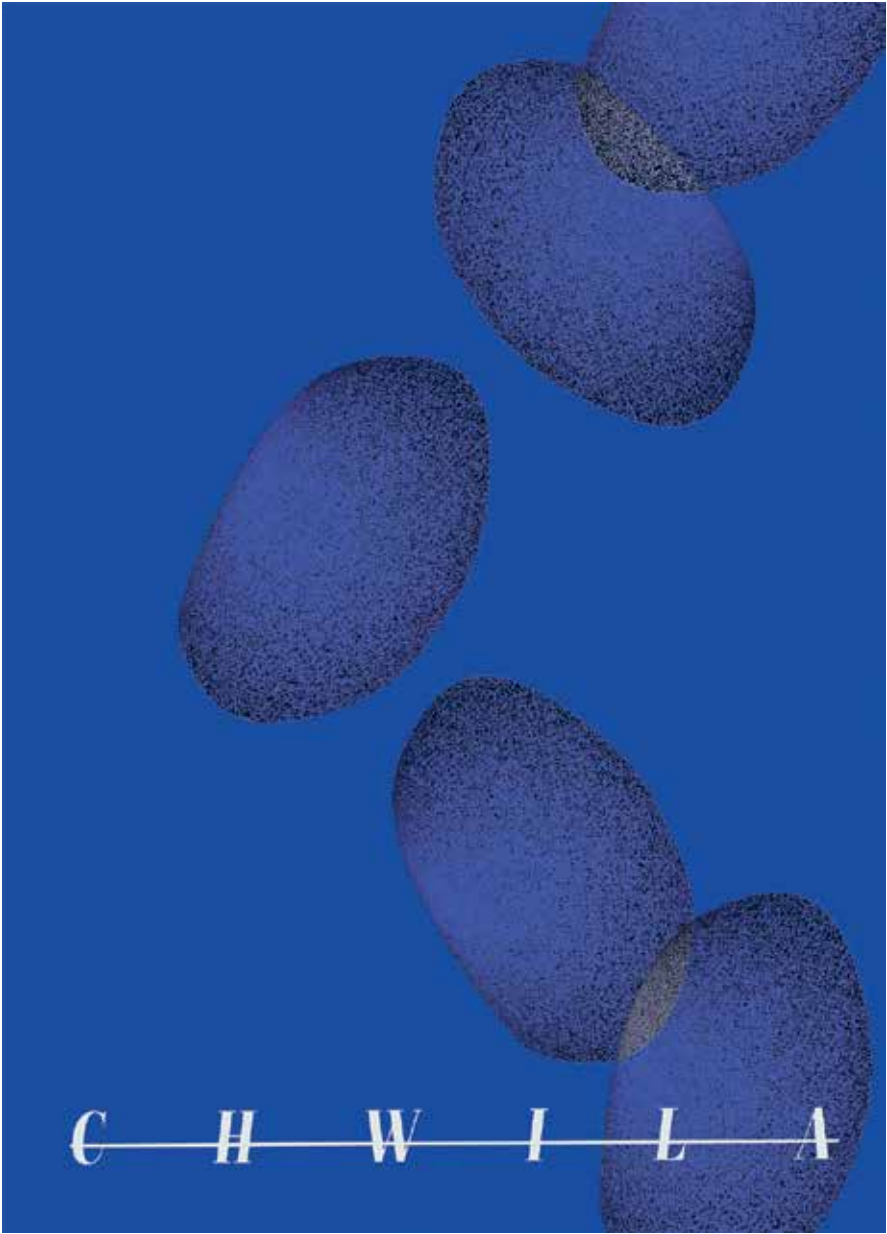
↑ Pacjenci na skwerze przed St. Bartholomew's Hospital w Londynie, źródło: <https://bartscharity.org.uk/about-us/history/>

poręcze, w latarniach ulicznych na przykład poza oświetleniem funkcjonalnym mogłyby być wykorzystane terapeutyczne właściwości światła. Może przestrzeń miejska w pewnym stopniu mogłaby też stać się instrumentem medycznym.

W twojej wizji
przerażać może
sprowadzenie życia
osób starszych
do troski o własne
zdrowie. Gdzie
w twoim mieście
miejsce na inne
aktywności?

Oddział Warszawa to środowisko umożliwiające im wykonywanie tych „innych aktywności”. Środowisko, które jest wrażliwe na potrzeby osób starszych i dostosowane do ich sprawności fizycznej, jest zmedyalizowane, ale też zachowuje swoją miejską formę, fakturę i koloryt. Nie śmierdzi środkami dezynfekcyjnymi, chodniki nie są pokryte łatwo zmywalną wykładziną, mieszkańcy nie potykają się o stojaki do kroplówek.

Rozmawiał Maciej Frąckowiak
Fragment rozmowy, która ukazała się
w „Notesie Na 6 Tygodni” #123 (122/2019)



Zofia Kofta
Cel, Chwila,
Euforia, Konstela-
cja, Oaza, Ster
Cykl plakatów
2019

Jak wyglądałby plac, który jest oazą? Jaki kolor miałyby miejsce, które dostarcza swoim użytkownikom dużą dawkę serotoniny? Sześć plakatów odpowiada spontaniczną ilustracją na te i inne pytania, trochę jak przy grze w skojarzenia. Wydrukowane przez autorkę na risografie, swoim gabarytem i zachowaniem przypominającym kserokopiarkę, matkę miejskich ulotek rozdawanych na ulicy. W tej metodzie druku każda odbitka jest jednak unikatowa. Trochę jak zdeptany trawnik na osiedlowym placu.

Zofia Kofta: W przestrzeni publicznej jestem często. Korzystam z niej, nawet jeśli nie zawsze wygląda tak, jak bym chciała, żeby wyglądała.

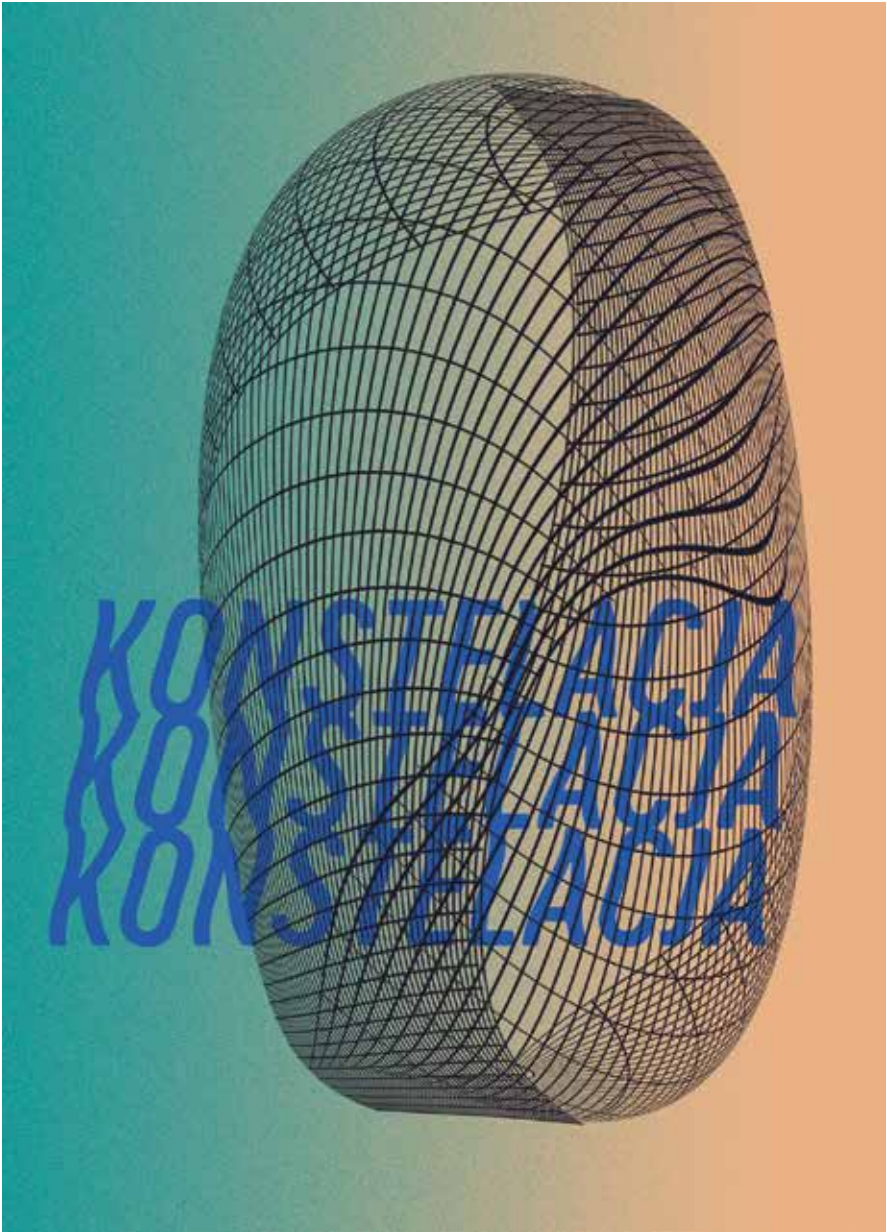
Czy jest zasobem impulsów wpływających na moje projekty? Na pewno, siłą rzeczy. Nigdy jednak nie powiedziałabym, że miasto inspiruje mnie tym, jak wygląda. Raczej tym, ile się w nim dzieje. Miasto dla mnie to bardziej ludzie niż przestrzeń, a jeszcze bardziej to, co ludzie robią. Moim ulubionym placem jest plac Zbawiciela, bo moim zdaniem najbardziej spełnia funkcję placową – po prostu idzie się na plac i zawsze się spotka znajomych. Zabawnie jest jeździć po nim dookoła rowerem – zawsze się natrafi na kogoś.

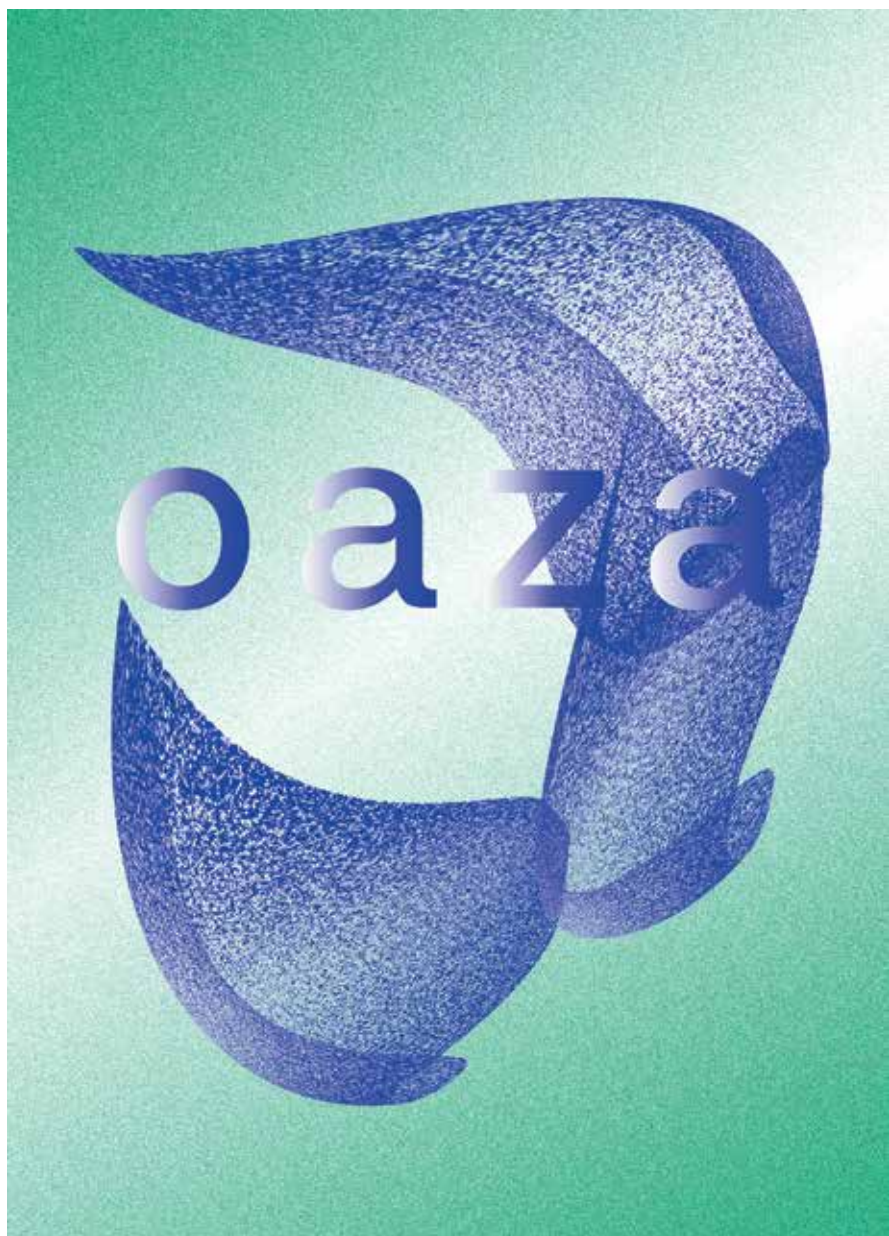
To, że moje prace zostały zaprezentowane na wystawie w formie wydruków, miało dla mnie kluczowe znaczenie, bo osiemdziesiąt procent rzeczy, które projektuję, nie nabiera materialnej formy. Jeśli więc zdarza się projekt, który ma jej nabrać, to wymaga innego podejścia od samego początku. Na przykład nie mogę używać moich ulubionych kolorów, bo się prawdopodobnie nie wydrukują, są za jaskrawe.

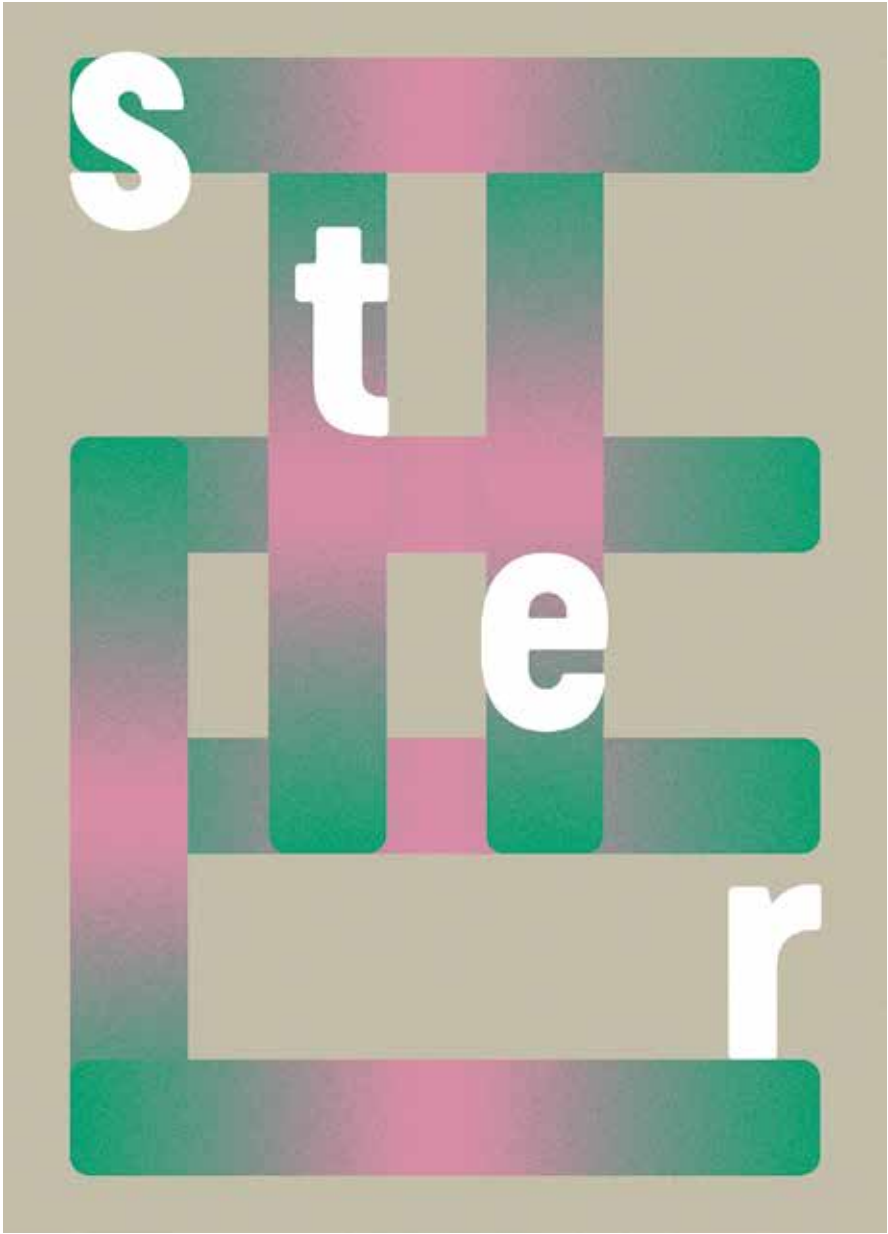
Wydruki wykonane zostały techniką risodruku. Risograf to takie ksero, ale bardziej analogowe, bo posiada matryce z papieru ryżowego. To jakby sitodruk wsadzony w kserokopiarkę, ale dużo się trzeba przy tym narobić. Nie zawsze ta maszyna działa jak trzeba, ale właśnie o to chodzi. Ma w sobie bardzo dużo przypadku, nie można zapanować nad ostatecznym efektem. To w pewnym sensie przypomina miasto: zaczyna się od projektu, w którym wszystko ma być ustalone i uporządkowane, a kończy się zestawem chaotycznych ruchów.

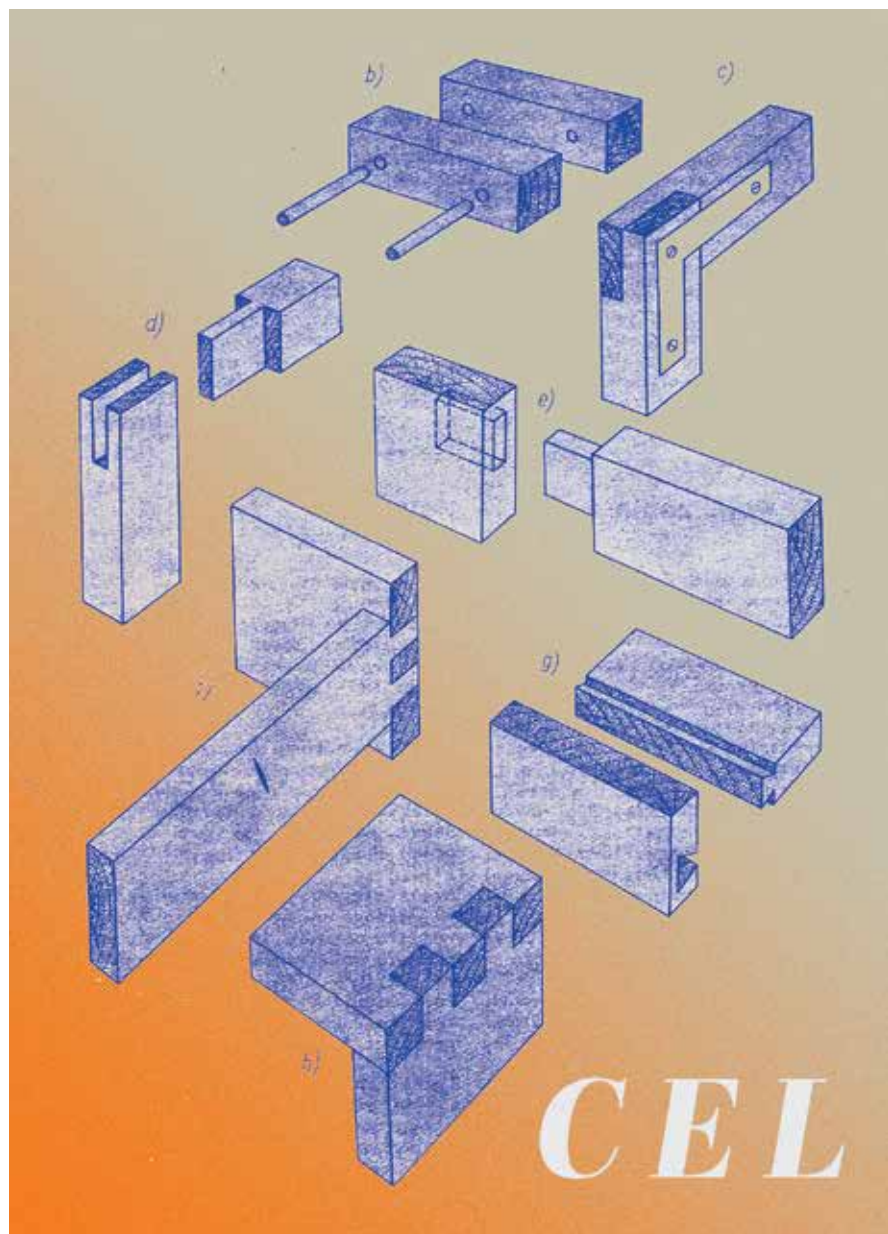
Fragment rozmowy przeprowadzonej przez Bognę Świątkowską











Diana Lelonek
Słowik szary
z placu Defilad
2019
instalacja
dźwiękowa

dokumentacja:
Tamara Allina

W centrum Warszawy zamieszkał słowik. Ptak, który nie lubi tłocznych i głośnych miejsc, kilka lat temu wybrał na swoje schronienie krzew róży w pobliżu Pałacu Kultury i Nauki. Specjaliści twierdzą, że jest to fenomen, że ptak upatrzył sobie akurat to miejsce. Słowiki lubią być słyszane. Ten z centrum musi śpiewać głośniejsze niż jego krewni z terenów podmiejskich. Mimo to mało kto przystaje, aby go posłuchać.

Na początku czerwca Diana Lelonek zaprosiła mieszkanki i mieszkańców miasta na wspólne wysłuchanie słowiczego koncertu. Chciała tym samym spowodować sytuację wspólnego wyczekiwania, spotkania, przeżywania czasu w inny sposób oraz budowania poczucia międzygatunkowej bliskości. Słowik zaśpiewał dopiero po dwóch godzinach, a zapis jego koncertu stał się „ścieżką dźwiękową” wystawy. Rozbrzmiewająca w określonych w czasie odstępach, przypomina, że natura rządzi się swoimi prawami, a my powinniśmy robić wszystko, by zapraszać ją do miejskich przestrzeni publicznych.



↑ Diana Lelonek,
*Słownik szary z placu
Defilad*, czerwiec
2019, kadr z wideo,
dokumentacja:
Tamara Allina



Na swoje działania często wybierasz przestrzenie użytkowane przez inne gatunki. Co jest dla ciebie najbardziej interesujące w mieście?

Diana Lelonek: Luki, które są wokół czy w środku miasta – przestrzenie nieużytków, braki w planowaniu, które zostały przechwycone przez inne gatunki, coś, co się wymyka zaprojektowanej tkance miejskiej. Kiedyś razem z Markiem Kucharskim i Kubą Kasznią zrobiliśmy projekt *Ogrodu miejskiego* na działce po wyburzonej kamienicy przy ulicy Kruczej w Warszawie. Zanim deweloper zdążył coś tam zrobić, teren się rozrósł i w środku miasta powstała wyrwa, która stała się miejskim ekosystemem. Gdy to odkryliśmy, zrealizowaliśmy tam cykl spotkań i warsztatów. Ciekawe byłoby zacząć doceniać takie zarastające przestrzenie. Być może tak powinny wyglądać też place.

A gdyby ktoś powiedział, że taki zarastający plac to przestrzeń zaniedbana, to jak według ciebie można by pogodzić różne grupy interesów?

Można by było spróbować inaczej to nazywać. Na przykład słowo „nieużytek” świadczy o tym, że trzeba coś tam zrobić – tak jak przy Jeziorku Czerniakowskim, którego otulina ostatnio została oddana pod budowę osiedla. To teren, który jest zarośnięty przez łąkę, i przez to, że nie korzystają z niej ludzie, jest tam dużo różnych gatunków roślin i zwierząt. W przestrzeniach nieużytków szybko pojawiają się rośliny ruderalne, które żyją tam, gdzie człowiek przestał zagospodarowywać przestrzeń. A one z kolei, gdy kwitną, ściągają zapylacze i są ostoją dla wielu zwierząt i ptaków. Może trzeba by takie miejsca objąć formą ochrony, zmieniając nazewnictwo i mówiąc, że robimy tam na przykład park krajobrazowy. Mam wrażenie, że cierpimy jednak na myślenie, że jak coś nie jest „zagospodarowane”, to nie jest użyteczne. A aspekt ekonomiczny też mógłby przeważać, bo taniej jest nie kosić. W projekcie ze słowikiem chodzi o potencjał przestrzeni i dostrzeżenie jej wielogatunkowości. Plac od zawsze jest miejscem spotkań ludzi i spędzania czasu. Są też place, przez które tylko się przechodzi. Zależało mi na zwróceniu uwagi na coś, co już tam jest, na kogoś, kto tam mieszka. Praca *Słowik* pokazuje niezauważalność życia wokół nas, wielogatunkowego organizmu, jakim jest miasto. Miasto jest ekosystemem, w którym zachodzą zaskakujące zależności, na pierwszy rzut oka niewidzialne

← Diana Lelonek:
Słowik szary z placu Defilad, czerwiec 2019, kadry z wideo, dokumentacja:
Tamara Allina

Na początku czerwca zaprosiłaś mieszkanki i mieszkańców Warszawy na nocne słuchanie śpiewu słowika, który zamieszkał na „patelni”, przy me-
trze Centrum. Skąd pomyśł na takie działanie?

i brzmiące absurdalnie. Jak to, że w krzakach na „patelni”, bardzo zatłoczonej i głośniejszej agorze, zamieszkały słowiki.=

To też pokazuje, jaka jest nasza świadomość i sposób myślenia o przestrzeni miasta. Gdy po raz pierwszy usłyszałam tam słowika, byłam przekonana, że to jakaś artystka czy artysta zrobili instalację. Postawili głośnik i puścili śpiew ptaka. Co za idiotyzm, pomyślałam, puszczać słowika z głośnika i straszyć inne ptaki. Gdy okazało się, że to jednak prawdziwy śpiew, a nie żadne nagranie, to było dla mnie uderzające, że tam mieszkają te ptaki. Pewnie różnią się od swoich krewnych spoza miasta, bo muszą śpiewać głośnie. Być może też inaczej intonują, żeby przebić się przez dźwięki miasta.

Czym są place dla nie ludzi?

Gdy czekaliśmy, aż słowik zaśpiewa, specjalista od ptaków Staszek Łubieński opowiadał nam różne historie związane z innymi gatunkami, które się tam pojawiają i których obecność nie jest oczywista. W krzakach przy „patelni” spotkaliśmy łożówkę. Ptaka, który występuje w podmokłych zaroślach nad jeziorami, na bagnach, a nie w centrum miasta. Jedną z teorii jest taka, że przestrzeń, jaką jest plac Defilad, z lotu ptaka odbija światło i może przypominać jezioro.

Podobno też część ptaków, które normalnie migrują do ciepłych krajów, nie wylatuje na zimę – jak słowiki – bo z wywietrzników stacji metra wydostaje się ciepłe powietrze. Plac Defilad jest użytkowany przez inne gatunki niż człowiek, a założenia urbanistyczne wpływają na ich życie. Budynek samego Pałacu Kultury też im sprzyja – chropowata struktura, liczne wnęki. W przeciwieństwie do tych nowych, szklanych biurowców, o które ptaki się rozbijają.

Najbardziej zapamiętałam moment, w którym dosiadło się do nas trzech mężczyzn. Byli w drodze, najprawdopodobniej pomiędzy jednym a drugim barem, a ta sytuacja, którą ty wytworzyłaś, ich zatrzymała. Usiedli razem z nami i słuchali.

Samo siedzenie na chodniku w środku miasta było dla mnie tak-
że wyjątkowym doświadczeniem.

Rzadko mamy czas na słuchanie. Chodziło mi o skupienie się na dźwięku, nieoczywistym w tym miejscu. Ludzie się nie zatrzymują albo robią to tylko na chwilę, bo mogą czuć się skrępowani, że na przykład patrzą w krzaki i słuchają jakiegoś ptaka. Chciałam na chwilę zmienić funkcję tego placu: miejsca, przez które się przebiega, w miejsce, do którego się przychodzi, siada i słucha.

Ten śpiew wytworzył pomiędzy nami poczucie bycia razem, wspólnoty. Szczególnie w tym wyczekiwaniu, gdy spędziliśmy razem dwie godziny w oczekiwaniu, czy słowik zaśpiewa tego wieczoru, czy nie. Ta sytuacja nadała też inny rytm, bo nie możesz przyjść posłuchać ptaka o konkretnej godzinie. Trzeba przyjść i czekać, zdać się na przypadek. To ptak decyduje, kiedy zechce zaśpiewać.

Siedzenie pomogło mi się bardziej skupić i zrelaksować. Nie chciałabym wtedy stać. Wiedziałam jednak, że jest to przekroczenie tej przestrzeni, że tego się tam nie robi, nie siada się w takim miejscu. Dla mnie ten gest zmiany przestrzeni był ważny. Być może gdybyśmy nie siedzieli, to ci trzej panowie nie dołączyliby do nas, nie zatrzymaliby się nawet.

Rozmawiała Agnieszka Sural

Kobas Laksa
Roller Coaster
Warsaw Update
 2019
 VR

Jak wygląda Warszawa z przyszłości? Gdy w przestrzeni miasta dominuje architektura służąca rozrywce i przyjemności, nikt niczego już nie kontroluje, a to, co miało być na chwilę, zostaje na zawsze.

Tytułowy rollercoaster został sfotografowany na moło w Brighton, mieście, którego podstawę rozwoju stanowi rozrywka. Większość widocznych na kolażu rupieci została jednak uwieczniona na jednym z warszawskich placów, tak zwanym „serku wol-skim” u zbiegu alei Solidarności i ulicy Towarowej. Zanim powstał tu wieżowiec, często ustawiały się w tym miejscu cyrk czy park osobliwości. Wszystkie te widowiskowe artefakty artysta przeniósł na ulicę Emilii Plater, sfotografowaną podczas przebudowy. Oglądane w wirtualnej rzeczywistości dystopijne i rozrywkowo monofunkcyjne centrum Warszawy widziane z rollercoastera to świadectwo nieprzewidywalności i zmienności miasta przyszłości. To też wizja tego, że rozrywka najczęściej jest tylko chwilą – po jakimś czasie przestaje być interesująca i zamienia się w swoją przyciężkową, smutną karykaturę.

➤ Kobas Laksa:
 Park osobliwości
 (przy skrzyżowaniu
 al. Solidarności
 ul. Towarowej)
 2010



Na fotokolażu
Roller Coaster
Warsaw Update
o krótkim terminie
przydatności miej-
skiej rozrywki nie
ma ludzi.

Kobas Laksa: Na początku moje fotokolaże były nimi wypełnione. Czułem, że ludzie są integralną częścią miejskiego krajobrazu, współtworzą go. Przez ich obecność najbardziej skomplikowane, niemożliwe w realnym świecie połączenia stawały się wiarygodne. Ludzie byli przewodnikami po tym świecie. Podczas pracy przy *Roller Coaster* ich brak stał się oczywisty. Zniszczony sprzęt rozrywkowy jest niebezpieczny. Utrudniony dostęp i oczekiwanie na zmianę tego już nie-miejsca sprawiły, że ludzi nie ma. Widać jedynie jakieś pokracczne sylwetki z papier mâché i obskurną karykaturę psa. Gdyby umieścić w tej przestrzeni ludzi, na przykład robotników, od razu poczulibyśmy, że to miejsce jeszcze żyje albo że ktoś próbuje reanimować tego trupa.

Zacząłem pracować nad tym projektem w 2010 roku, a kilka lat później zbankrutowało Detroit. Na zdjęciach z tamtego okresu widać, jak mało jest ludzi w tym niegdyś jednym z najprężniej działających miast. Budynki już po kilku miesiącach zaczęły się rozpadać. To my podtrzymujemy miejski organizm przy życiu. Podmalowanie ściany, przybicie gwoźdźcia, ogrzanie budynku przedłuża jego żywotność. Miasto jest organizmem żywym i pozostaje w ścisłej symbiozie z jego mieszkańcami, którzy są jak flora bakteryjna. Miejska mikrobiota.

Architektura rozrywki w tej pracy pochodzi między innymi z moło w Brighton, ale umieszczona przez ciebie na ulicy Emilii Plater, w okolicach Pałacu Kultury, od razu staje się bardzo warszawska. Czy to jest siła tego miasta?

W 2008 roku na Biennale Architektury w Wenecji pokazywałeś życie po życiu warszawskich budynków na nagrodzonej Złotym Lwem wystawie w Polskim Pawilonie. Czułeś się wtedy jak futurolog?

Chaos i pośpiech związane z odbudową i rozwojem Warszawy nie były dla niej zbyt korzystne. Owszem, jest trochę dobrze zaprojektowanych i funkcjonujących miejsc, ale i dużo fatalnych, budowanych pośpiesznie na potrzeby chwili albo powstałych na skutek deweloperskich rozgrywek. Myślę, że Warszawa to bardzo dziwne zwierzę, którego metabolizm jest mocno zaburzony. Jest bardzo żywotne i nie chce umrzeć, ale choruje. Nie wiadomo też, gdzie ma głowę, a gdzie odbył. Może dlatego, że jest takie niejednoznaczne, dzikie i nieokrzesane, przyciąga kolejnych śmiatków. Niektórych pożre i wypluje, innym da pożywkę. Na Warszawie się pasożytuje.

Większość fotomontaży miejskich, jakie robiłem, dotyczyła Warszawy. Ta nieskładność miasta, przypadkowość i zaskakujące połączenia są bezpośrednią inspiracją. Używając fragmentów zdjęć z innych miast w połączeniu z fragmentami stolicy, wciąż czujemy, że to jest Warszawa. Bo taka właśnie jest – posklejana jak rozrzucone puzzle połączone ze sobą na siłę, nawet jeśli nie pasują. Tylko czy taka ma być definicja tego miasta, że wszystko do wszystkiego trzeba dopasować, nawet jeśli się ze sobą nie klei?

Coś fantastycznego i futurystycznego jest w samym procesie montażu tych odległych od siebie elementów miasta. Każdy mniej więcej sobie je wyobraża. Jakieś centrum, z którego rozrastają się ulice, place, biurowce i domy – w płaszczyźnie poziomej, z niewielkimi wzniesieniami. Jeśli jednak zmienisz jakiś element, na przykład podniesiesz ulicę wyżej, ponad wieżowce, jak zrobiłem w przypadku futurystycznej wizji wieżowca z ronda ONZ, to pojawiają się skojarzenia z filmami SF, takimi jak *Piąty element* czy *Blade Runner*. To wizje filmowców, artystów, ilustratorów i dociekania futurologów pozwalają nam wyobrazić sobie przyszłość. Ulice Warszawy dziś udaje się upchnąć na powierzchni ziemi, ale w przyszłości być może trzeba będzie je podnieść wyżej, tak jak dzieje się to w najbardziej zatłoczonych miastach na świecie. Można sobie wyobrazić, jak zmieni się krajobraz miasta po takich

zabiegach. Warszawa będzie przypominała osobę po licznych kontuzjach i operacjach plastycznych. Wygładzoną w najbardziej reprezentatywnych miejscach i zapuszczoną tam, gdzie będzie pojawiać się strach.

Czy przez tę
dekadę dużo
się zmieniło?

Pnie się w górę centrum miasta. Pałac Kultury, do niedawna najbardziej widoczny punkt, otaczany jest szklanymi wieżowcami. Znikają zakamarki i spontanicznie powstałe place. Buduje się na potęgę mieszkań, bloków z pseudoekskluzywnym zapleczem. Zapomina się o roślinności i o tym, że ludzie ŻYJĄ w mieście, a nie tylko podtrzymują je przy życiu.

Już dziś wiadomo, że na krajobraz miasta mocno wpłynie rewolucja informacyjna związana z nowymi technologiami, chociażby gęsto rozstawione anteny 5G. Może się okazać, że ulice mogą być węższe, bo autonomiczne pojazdy będą w stałym ruchu i będzie się do nich wchodzić prawie jak do windy. Moda na ich wypożyczanie może okazać się trwałym elementem życia w mieście. Niepotrzebne będą strukturalne parkingi, za to będziemy świadkami powstawania nowych zwierząt w miejskim organizmie – zwierząt komunikacyjnych. Pierwszym takim było metro. Niby arteria przypominająca żyłę, ale ma w sobie coś szczególnego. Ma osobowość i rozrasta się. Wyobrażam sobie miasto-metro. Żyjesz, śpisz i pracujesz w metrze. Przez całe życie nie wychodzisz na zewnątrz. Koszmar, ale może dla przyszłych mieszkańców jedna z alternatyw na przeżycie. Rewolucja technologiczna mocniej zmieni miasto niż decyzje ratusza czy ambicje architektów i urbanistów.

Rozmawiała Aleksandra Litorowicz



Kobas Laksa, *Roller Coaster Warsaw Update*, 2019



Post Noviki
*Radykalne
usieciowienie*
2019
video, 10'

Jeśli porównamy architekturę miasta do popularnej dziś sieci wymiany informacji *peer-to-peer*, to największe miejskie place są jej głównymi węzłami – tak zwanymi nodami. Zapowiadany kolejny etap komunikacyjnej rewolucji przyniesie zapewne nowe modele usieciowienia. Place mogą wówczas przybrać umowną, wirtualną postać i zmienić urbanistykę miasta. Czy i jak na nią wpłyną?

W surrealistycznym filmie grupy Post Noviki place przyszłości to zbiory funkcji wykonujących zdefiniowane zadania, źródła danych lub wyrenderowane na ich podstawie obrazy. W tej radykalnej, utopijnej wizji przeplatają się dwie warstwy: miejskich placów oraz kształtującej się na naszych oczach nowej infrastruktury cyfrowej komunikacji. Obrazy mieszają się tu ze swoimi kopiami, czas realny z wirtualnym, miejska zieleń z cyfrowymi algorytmami, a tablice rejestracyjne samochodów z identyfikatorami plików komputerowych.

W filmie struktura miasta jest siecią, która realizuje się na wielu poziomach – nie tylko fizycznym, ale też związanym ze stałym obiegiem emocji, energii i kapitału. Immersja w niej, powodowana i wspomagana między innymi rozwojem technologii 5G, wpłynie na postrzeganie otoczenia i przebywanie w mieście, którego kształtu jeszcze nie znamy.





← Post Noviki,
*Radykalne usiecio-
wienie*, 2019
video, 10'

Marcin Nowicki: Ludzie korzystają z przestrzeni publicznych nie zawsze w sposób przewidziany czy zaplanowany przez tych, którzy je projektują. Włączenie się w nasze życie rozmaitych technologii spowodowało dodatkowo pytanie o to, ile w tej przestrzeni jest naprawdę dla nas miejsca. Jak działa na nas, skoro roztopia się w rzeczywistości, sprawia, że jesteśmy w ciągłym ruchu. Naszą salą kinową są dziś tramwaj czy autobus, oglądamy nasze strony na Instagramie i doświadczenia z różnych mediów tworzą nasz codzienny film. I z tym zamysłem powstała nasza praca, mająca zaznaczoną warstwę tekstową, informacyjną, w której równolegle funkcjonują informacje prawdziwe i ze spamu mailowego.

W czasach, w których żyjemy, trudno powiedzieć, co jest prawdziwe, a co fałszywe. To, co jest fałszem, czasem wydaje się bardziej prawdziwe od prawdy. Jest bowiem lepiej skonstruowane. To wszystko znajduje się w naszej pracy w formie zapisu przemieszczania się po Warszawie. Są tam także odniesienia do ekonomii miasta, obrazy z różnych miejsc i z nowoczesnych przestrzeni, zurbanizowanych.

Kiedy robiłem zdjęcia na placach, rozmawiałem z ludźmi, którzy opowiadali mi na przykład o zalegających tam śmieciach. W naszej pracy pokazujemy wszystkie współistniejące warstwy rzeczywistości jednocześnie, więc nie jest to tylko narracja, która przebiega z punktu A do punktu B – dzięki trochę cięższej grawitacji czasu wewnątrz filmu chcieliśmy pokazać te wszystkie rzeczy, które nas interesują.

Fragment rozmowy przeprowadzonej przez Bognę Świątkowską



Program performatywny

Wystawie *Place. Instrukcja użycia* towarzyszył program performatywny. W jego ramach odbyły się trzy performansy w przestrzeni warszawskich placów. Zaproszeni artyści i artystki zaopatrzeni zostali w wyniki prowadzonych badań, w tym przede wszystkim wypowiedzi przechodniów i internautów. Były one jednak tylko punktem wyjścia – najważniejsze okazały się intuicja artystyczna, dzięki której możliwe było poszukiwanie, wzmacnianie lub proponowanie nowych sposobów odczuwania i korzystania z przestrzeni. Program performatywny realizowany był przez Fundację Puszką i współfinansowany ze środków m.st. Warszawy.

⌂ ← Marta Ziótek vel
MC Ratlady: *Panie,
pochodzę z tej innej
krainy. Nawiedzenia
i ekstazy na placu,*
performans, 2019,
fot. Maciej Krüger

Marta Ziółek
vel MC Ratlady
*Panie, pochodzę
z tej innej krainy.
Nawiedzenia
i ekstazy na placu*
performans
30-31.08.2019

Dwudniowy performans, w czasie którego plac przed Zodiakiem Warszawskim Pawilonem Architektury stał się miejscem „zastrzeżonym dla wolności gry”. Marta Ziółek jako Mc Ratlady poprowadziła przechodniów przez uliczne ruchy i nawiedzenia, inspirowany pismami buntowniczych intelektualistów sprzed pół wieku sytuacjonistyczny taniec wyobraźni. W transowym tripie towarzyszyły jej DJ-ka Zoi Michailova i projektant Tomasz Armada. W wydarzeniu wspomagali ją również inni miejscy rozbójnicy.

Grupa
Supermarket
Okrągły stół
akcja
27.09.2019

Założeniem akcji było poznanie i aktywizacja najbliższych mieszkańców placu 1831 roku, którzy żyjąc nieco na uboczu stolicy, tworzą dość monolityczną grupę „grochowiaków”. Mogliśmy dowiedzieć się, kim są i czy współczesna Warszawa może się w nich przejrzeć. W tym celu przygotowano wraz z nimi kolację dla gości składającą się z ulubionych potraw gospodarzy. Sytuacja biesiadna określa dość mocno relacje czy, jak kto woli, „łagodzi obyczaje”. To także gra z polskim przysłowiem „zastaw się, a postaw się”. Organizatorom zależało na sytuacji „wzajemnego zapoznania”, co jest wpisane w aktywność Supermarketu – chodzi nie tyle o obserwację danego zjawiska, ile o aktywne działanie i prowokowanie spotkania, które jest dla nas zawsze załącznikiem dialogu. Istotnym elementem akcji była dokumentacja procesu twórczego. Przygotowany na tej podstawie slideshow wyświetlono w trakcie kolacji.



Oskar Dawicki
Piątek trzynastego
performans
rozszerzony
– działanie
w przestrzeni
publicznej
13.09.2019

Performans polegał na zaproszeniu możliwie największej grupy osób w jesieni życia do spędzenia piątkowego wieczoru na placu Zbawiciela, czyli w miejscu zwyczajowo kojarzonym z młodzieżowym, trendseterskim, rozrywkowo-kulturalnym środowiskiem. Prosta inwersja, obfita w tropy interpretacyjne, od kwestii demograficznych (starzenie się społeczeństwa) po zagadnienia socjologiczne czy egzystencjalne (figura i miejsce starca w społeczeństwie), miała prowokować refleksję i namysł, kreować relacje interpersonalne i – jeżeli to możliwe – inicjować konsekwencje artystyczne.

Marta Ziółek: Studiowałam w Amsterdamie i to miasto było dla mnie klaustrofobiczne. Warszawa jest dużo bardziej przestrzenna, dzięki między innymi olbrzymim placom. W Amsterdamie jest mnóstwo turystów, dla których place są miejscem spotkań, na których zbiera się masa ludzi przyjezdnych. Przy mojej szkole był plac, na którym działał bazar – różne rzeczy można tam było kupić, nawet te nielegalne. Dlatego amsterdamskie place kojarzą mi się albo z takim szemranym miejscem, albo z zawłaszczonym przez turystów. Choć pamiętam, że w dzielnicy De Pijp były dwa bardzo przyjemne skwery do spędzania czasu.

Największe wrażenie zrobił na mnie plac Roosevelta w São Paulo. To było najmocniejsze doświadczenie z bycia w takiej otwartej przestrzeni w mieście. Leży w okolicach faweli i jeszcze do niedawna było tam niebezpiecznie. Teraz jest mieszkanką warszawskiego placu Zbawiciela, skateparku, ale też trochę ulicy wypełnionej prostytutkami i sex workerami. To, co go wyróżnia, jest jednocześnie przekrojem subkultury queerowej. Dookoła są knajpy, na środku beton i rampy do jazdy na desce. Nic więcej, wręcz jest tam dość brudno. A miejsce tętni życiem. To, co zwróciło moją uwagę, to ruch, który tam się nie zatrzymuje, jest to miejsce, w którym dosłownie wszyscy się spotykają, z bardzo różnych światów.

Warszawa to miasto, które ma olbrzymi potencjał w przestrzeni. Jest atrakcyjna dla przyjezdnych, wciąż jest bardzo dużo zieleni. Place mogłyby tętnić życiem. Jednak chodzi nie tylko o dobre zagospodarowanie przestrzeni, ale też o to, czy tam się coś wydarza. Trzeba budować więcej miejsc, które proponują inne formy aktywności fizycznej. W Rio de Janeiro cała Copacabana jest zbudowana z siłowni!

Artystki i artyści powinni mieć wpływ na projektowanie przestrzeni publicznej. Ich kreatywne podejście otwiera nowe możliwości bycia w tej przestrzeni. Mogą zaproponować inne sposoby użytkowania, doświadczania i funkcjonowania w mieście.

Praca w przestrzeni publicznej wymaga innego rodzaju kreacji i komunikatu, uwzględnienia widza jako kogoś, kto niekoniecznie



należy do klasy uprzywilejowanej. Uważam to za wielki atut. Ulica wymaga również innej pracy z ciałem i obecnością. Działania pokazywane na ulicy muszą być większe, bardziej manifestacyjne. W teatrze ulicznym mówiło się na to: volume – że pracuje się nad volumem. Wszystkie gesty są większe, ciało ma rosnąć, głos ma być jak projekcja na zewnątrz. Moje wystąpienie będzie zbudowane z aktów. Te akty stworzą kalejdoskopową całość, którą zaobserwować można często właśnie w przestrzeni publicznej.

↑ Marta Ziółek vel MC Ratlady: *Panie, pochodzę z tej innej krainy. Nawiedzenia i ekstazy na placu*, performans, 2019, fot. Maciej Krüger

Fragment rozmowy przeprowadzonej przez Agnieszkę Sural



Na performans wybrałeś plac Zbawiciela, ale nie ma tu Oskara Dawickiego w jego słynnej niebieskiej brokatowej marynarce. Jaka jest twoja osobista relacja z tym placem?

Plac Zwabiciela [śmiech], jak kiedyś przekręcił mój zagraniczny kolega... Mieszkam tu, to znaczy za rogiem. To mój plac poniekąd. Od ponad piętnastu lat się tu kręcę, więc była okazja wejść z placem w relacje, czasem nawet bardzo osobiste.

↑ Oskar Dawicki:
Piątek trzynastego,
performans, plac
Zbawiciela, 2019,
fot. Maciej Krüger

Plac, czyli miejsce, czyli tam, gdzie da się być i coś ma szansę się zdarzyć.

Co oznacza gest zaproszenia tłumu seniorek i seniorów w piątek wieczorem na najbardziej hipsterski plac w mieście?

Uparcie się starzeję. O, znów się postarzałem... Jestem starszy niż przed chwilą. Jestem starszy o twoje kolejne pytanie [śmiech].

To zaproszenie to prosta inwersja, obfita w tropy interpretacyjne, zaczynając od kwestii demograficznych – starzenie się społeczeństwa – po zagadnienia socjologiczne czy egzystencjalne.

Według raportów Światowej Organizacji Zdrowia nasze społeczeństwo się starzeje. Do 2050 roku nastąpią dramatyczne zmiany demograficzne, liczba osób w wieku sześćdziesięciu lat i powyżej wzrośnie blisko czterokrotnie. Jaki jest twój stosunek do starości?

Wcześniej zdarzało ci się pracować w przestrzeni publicznej. Czym różni się praca nad dziełem, które ma być pokazane w bezpiecznej przestrzeni instytucji, od procesu, którego efektem będzie pokaz na ulicy – w pewnej części – dla przypadkowych przechodniów?

Czy według ciebie artystki i artyści powinni mieć wpływ na planowanie i projektowanie miasta oraz kształtowanie przestrzeni publicznej?

W jaki sposób artystki i artyści mogą mieć wpływ i kształtować przestrzeń miasta i placów?

Hmmm... Nie chcę wymądrzać się o starości, bo ze zdumieniem i z zaskoczeniem doświadczam wieku średniego. Jak każdy neurotyczny nastolatek, byłem pewny młodej śmierci, a tu klops mielony, trzeba się gramolić dalej.

Praca na ulicy jest trudna i źle opłacana [śmiech]. Bardziej liczy się skuteczność niż finezja, a zimą można się przeziębnić. Co dopiero kiedy pracownicy są w słusznym wieku. Jednym słowem: gehenna. Tym niemniej oglądanie cudzej męki to starodawna i wciąż atrakcyjna rozrywka [śmiech].

Tak. Uwielbiam utopie!

Tonę w utopiach!
I utonąć nie mogę.
Powinni wygrać wybory
i przejąć władzę!

Z Oskarem Dawickim rozmawiała
Agnieszka Sural

Jak Grupa Supermarket działa z przestrzenią?

Staramy się przede wszystkim wykorzystywać jej okoliczności – architekturę, otoczenie społeczne i lokalną historię. Przestrzeń publiczną traktujemy więc bardzo kontekstowo. To ona pozwala, żeby znaczenia projektu puchły. Śledzimy koloryt i historię miejsca, jak na przykład podczas akcji o Józefie Tkaczuku. Zanim zorganizowaliśmy wycieczki po Pradze-Północ, Południe i Saskiej Kępie, przez miesiąc wchodziliśmy do mieszkań, lokalnych sklepów, docieraliśmy do wersji tej legendy.

Dlaczego na hasło „zróbmy performans” na placu robicie akcję rozłożoną w czasie, której zasadniczą część odbywa się przed samym wydarzeniem?

To jest właśnie specyfika supermarketowa. Wcześniejsza dokumentacja, spotkania z ludźmi, poznawanie historii są tak samo ważne, jak efekt. Ta część projektu to dla nas przygoda, zdobywanie wiedzy. Bardzo ważna jest też aktywizacja lokalnych mieszkańców. Ludzie, z którymi rozmawiamy, sami zmuszeni są do odpowiedzi na zadawane przez nas pytania, zaczynają się zastanawiać, doszukiwać, a potem oddają nam kawałki historii.

Na kontekst miejsca grochowskiego placu 1831 roku nakłada się też kontekst twojej relacji z tą przestrzenią.

Mam do tej przestrzeni osobisty stosunek, jako małe dziecko chodziłem tamtędy na spacer z dziadkiem, to była nasza trasa między innymi na Bazar Szembeka. To miejsce było dla mnie zawsze dość ciemne, mroczne. To się oczywiście bardzo zmieniło, pojawiło się dużo ludności napływowej, plac został zrewitalizowany. Jednak następuje tu jakaś bardzo dziwna gettoizacja, mieszkańcy placu wydają się wyizolowani, ale sami również się izolują. Próbuje zrozumieć, na czym polega ten proces.

Czy to zamknięcie
generuje sam plac?

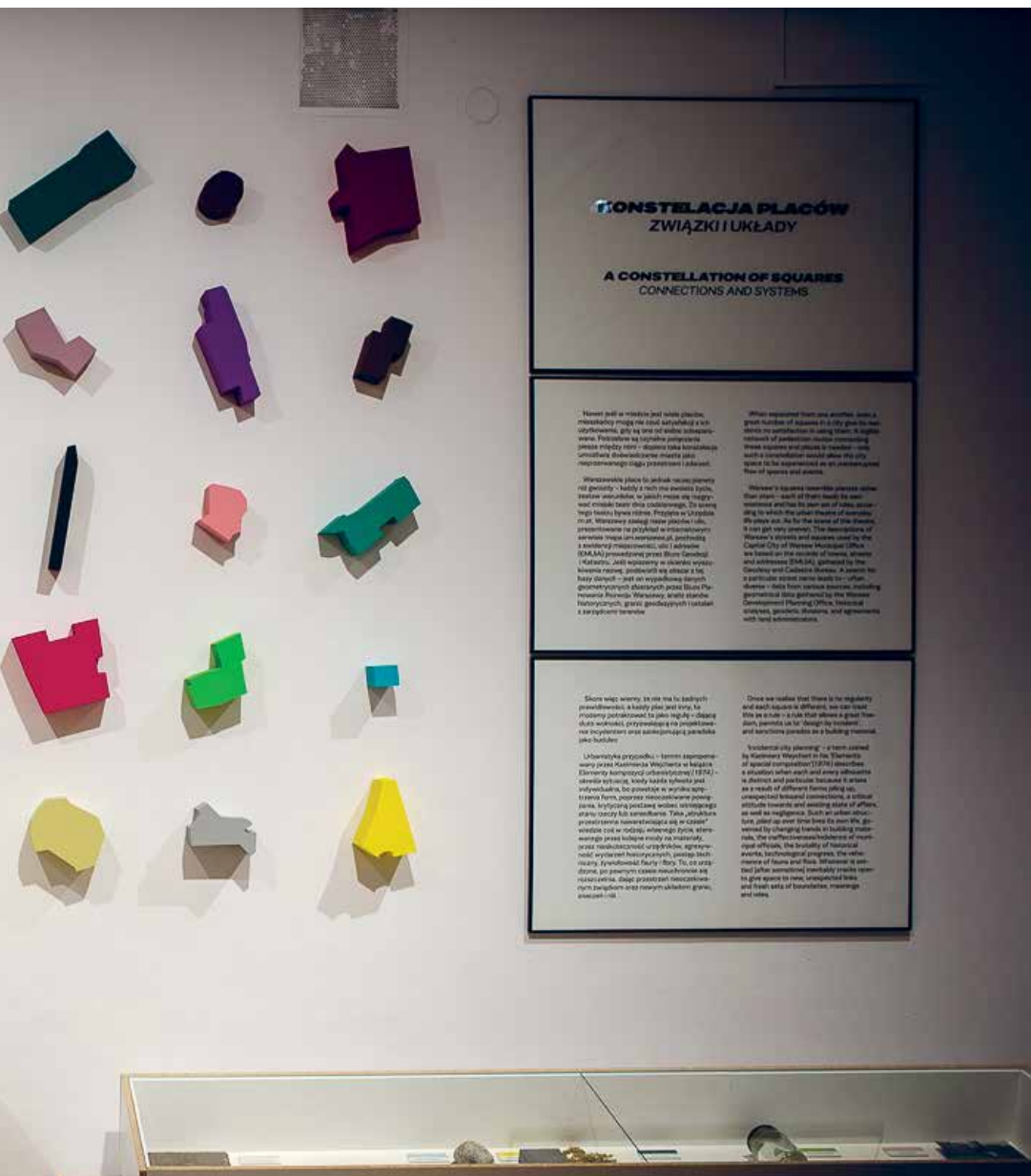
To kwadratowa przestrzeń podzielona alejkami. Wszystko poukładane jest w liniach prostych, a jednocześnie nic się tam nie zgadza. Każda kamienica jest zupełnie inna, mamy bloki spółdzielcze, wspólnoty, mieszkania komunalne. Ludzie jednak zamykają się w granicach tego miejsca. Dla mnie ten plac jest przekrojem Warszawy – nie wiem, czy całej, ale tej, którą ją znam, do której jestem przywiązany, praskiej. To jest taki plac reprezentujący, czego na przykład nie czuję na pobliskim zrewitalizowanym placu Szembeka. Staramy się poznać jego mieszkańców, jesteśmy po pierwszych spotkaniach i na razie na dwoje babka wróżyła. Są mieszkańcy, którzy sami zgłaszają się do projektu, pytają, interesują. Świetne są dzieci, które natychmiast podjęły temat i chcą namawiać do udziału swoich rodziców. Są jednak też ludzie, którzy mówią absolutne „nie” – „my tu nic nie mamy, nas to nie obchodzi”.

Z dzieciństwa pamiętam, a wychowywałem się na Pradze i trochę na starym Ursynowie, że życie sąsiedzkie było niezwykle aktywne i bardzo bezpiecznie. Tęsknię za tym. Pytaniem jest dla mnie, co się z nim stało – oczywiście prosto zrzucić to na czasy, technologię, zabieganie, ale nie do końca w to wierzę. Moim marzeniem jest, by ludzie, którzy przyjadą zobaczyć akcję na placu, prócz poznania tego miejsca wrócili do swoich dzielnic, popatrzyli na swoje kamienice, bloki i zastanowili się, czy znają swoich sąsiadów. W końcu miasto tworzą poszczególne dzielnice, a w nich kamienice.

Z Jakubem Kamieńskim rozmawiała Aleksandra Litorowicz

↓ Wystawa *Warszawskie place – konstelacja przypadków* w ramach 9. edycji festiwalu Warszawa w Budowie 8.10-26.11.2017, modele placów, widok ogólny wystawy, fot Maciej Krüger





Organizacja

Maciej Frąckowiak – socjolog, doktor nauk społecznych, badacz miasta i kultury wizualnej. Autor i redaktor tekstów oraz książek naukowych i popularyzatorskich o tej tematyce, między innymi raportu *Architektem się bywa* przygotowanego wspólnie z Fundacją Bęc Zmiana na zlecenie BAIPP miasta stołecznego Warszawy. Inicjator i kurator działań animujących miejską przestrzeń publiczną, a także debatę na jej temat. Wykładowca School of Form.

Magda Grabowska – badaczka, absolwentka kulturoznawstwa (IKP UW) i studentka gospodarki przestrzennej (EUROREG UW). Pracowała przy projektach kulturalnych i badawczych, działaniach na rzecz społeczności lokalnych i ruchach miejskich oraz niezależnych filmach dokumentalnych i fabularnych. Na stałe związana z EUROREG UW.

Aleksandra Litorowicz – prezeska Fundacji Puszka, kulturoznawczyni, badaczka, twórczyni portalu o warszawskim street artcie i sztuce w przestrzeni publicznej PUSZKA, konkursu dla Warszawy przyszłości FUTUWAWA oraz portalu edukacyjnego sztukapubliczna.pl. Współautorka wielu projektów badawczych, wykładowczyni School of Ideas w SWPS, współpracowniczka „Magazynu Miasta” i „Notetu Na 6 Tygodni”. Kierowniczką trzyletniego projektu badawczego *Place Warszawy (do odzyskania)*.

Agnieszka Sural – historyczka sztuki, kuratorka i producentka, prowadzi Fundację Witryna. Interesuje się rzeczywistością, która rozciąga się pomiędzy sztuką, architekturą, teatrem, performansem oraz wydarzeniem w przestrzeni publicznej a życiem zbiorowym i indywidualnym. W 2019 roku postawiła nowy pomnik w Warszawie – „Pomnik neurotyków. Kałuża Oskara” autorstwa Rafała Bujnowskiego, od 2016 roku jest korespondentką magazynu „Flash Art”. Pisała o sztuce, architekturze i dizajnie dla największego portalu kulturalnego w Polsce – Culture.pl (2012–2017), prowadziła Witrynę – projekt galerii w oknie przy placu Konstytucji 4 w Warszawie (2007–2014, do 2009 z Julią Staniszewską), była kuratorką międzynarodowego festiwalu Temps d'Images w CSW Zamek Ujazdowski (2005–2011, do 2006 z Ulą Śniegowską) i kierowniczką świetlicy w galerii Raster (2004–2005).

Bogna Świątkowska – pomysłodawczyni, fundatorka i prezeska zarządu Fundacji Bęc Zmiana, z którą zrealizowała kilkadziesiąt projektów poświęconych przestrzeni publicznej, architekturze i projektowaniu, a także konkursów adresowanych do architektów i projektantów młodego pokolenia. Inicjator i redaktorka naczelnia czasopisma „Notes Na 6 Tygodni”. Wcześniej naczelnia pierwszego popkulturalnego miesięcznika „Machina” (1998–2001), autorka licznych tekstów, wywiadów, programów radiowych i telewizyjnych poświęconych współczesnej kulturze popularnej. Członkini Społecznej Rady Kultury przy prezydencie miasta stołecznego Warszawy (2012–2015), Rady Architektury i Przestrzeni Publicznej Warszawy (2015–2018), a także Zespołu Ekspertskiego do spraw Kultury Lokalnej przy Narodowym Centrum Kultury (od 2015).

Artystki i artyści

Tomasz Armada – artysta wizualny i projektant, byłby członek grupy artystycznej Dom Mody Limanka. W swoich pracach szuka krytycznego potencjału w modzie, zaciera granice pomiędzy wzorcami płciowymi, estetycznymi i podziałem na sztukę niską i wysoką. Sprzeciwia się modzie dyktowanej przez Zachód i powielanej przez rodzimych naśladowców, inspirując się lokalną estetyką, strojami ludowymi czy historycznymi, jak ubiór sarmacki. Ukazuje polską modę w egzotycznym i przerysowanym wydaniu, gra ze stereotypami, homofobicznymi i ksenofobicznymi lękami. Wykonuje upcyklingowane ubiory będące lokalnymi odpowiednikami haute couture – obfitującymi w eksperymentalne konstrukcje, autorskie nadruki, własnoręcznie wykonane tkaniny i dzianiny.

Alicja Bielawska (ur. 1980) – rzeźbiarka, autorka instalacji i rysunków. Swoje prace tworzy z przedmiotów i materiałów codziennego użytku, które zestawia w abstrakcyjne formy. Bawi się percepcją widza, łącząc kolorowe tkaniny z metalowymi stelażami czy rozmieszczając w przestrzeni półprzezroczyste firany. Nominowana do „Spojrzeń 2015 – Nagrody Fundacji Deutsche Bank” i Paszportów „Polityki” w 2016 roku.

Emilia Cholewicka – tancerka, doktorantka SWPS. Pracowała z takimi choreografami jak Jacek Tyski czy Kaya Kołodziejczyk. Współpracuje z Fundacją Ciała/Umysł. Naukowo interesuje się związkami ekonomii, kultury i sztuki, a także zagadnieniami związanymi z dyskursem gender i feminizmem.

Marcin Chomicki (ur. 1976) – zajmuje się sztuką w przestrzeni publicznej, malarstwem, fotografią, animacją 3D. Ukończył Wydział Malarstwa w Warszawie oraz asyriologię w Instytucie Orientalistycznym. Od 2004 roku pracuje jako adiunkt na Wydziale Malarstwa macierzystej uczelni, w 2011 uzyskał stopień doktora sztuk pięknych na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu. Współzałożyciel i współprowadzący Galerię 2.0, która działała przy ASP w Warszawie w latach 2009–2013.

Oskar Dawicki (ur. 1971) – performer, twórca wideo, obiektów i instalacji, rysownik; współtwórca Supergrupy Azorro. Z wykształcenia malarz, znany jest przede wszystkim jako twórca performansów oraz prac pełnych absurdu, groteski i ironii. Jest bohaterem powieści *W polowie puste* (2011) autorstwa Łukasza Gorczyczy i Łukasza Rondudy oraz filmu *Performer* (2015) w reżyserii Łukasza Rondudy i Macieja Sobieszczańskiego. Jest patronem odsłoniętego w 2019 roku w Alejach Ujazdowskich 4 w Warszawie „Pomnika neurotyków. Kałuży Oskara” autorstwa Rafała Bujnowskiego.

Agnieszka Dąbek – architektka. Absolwentka Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej oraz Politechniki w Delft. Autorka wideo *Oddział Warszawa* (2018), pokazującego wizję miasta przyszłości dostosowanego do potrzeb starzejącego się społeczeństwa, które zwyciężyło w konkursie na Stypendium PRAKTYKA 2018 zorganizowanym przez Fundację im. Stefana Kuryłowicza. Mieszka i pracuje w Rotterdamie.

Zofia Kofta – studentka grafiki na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Autorka plakatów i infografik, jak rysunkowe zapowiedzi nadchodzących filmów w niezależnym kinie Amondo, plakatów teatralnych dla Stowarzyszenia Sztuka Nowa, ilustracji dla Dzielnicy Wisła czy komiksowych grafik dla klubu i pizzerii. Czasem rysuje do filmów, które ogląda. Współtwórczyni kolektywu FLAUTA.

Kobas Laksa (ur. 1971) – fotograf, twórca filmów i instalacji multimedialnych. Znany jest głównie jako autor fotokolaży i wizji przyszłości – razem z Nicolasem Groszpiere'em zdobył Złotego Lwa na 11. Międzynarodowej Wystawie Architektury – La Biennale di Venezia w 2008 roku za wystawę „Hotel Polonia. Życie po życiu budynków” kuratorowaną przez Grzegorza Piątka i Jarosława Trybusia. W ostatnich latach pracuje z rzeczywistością, którą kreuje w świecie wirtualnym.

Diana Lelonek (ur. 1988) – absolwentka fotografii na Wydziale Komunikacji Multimedialnej Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. Artystka posługuje się fotografią, łącząc ją z innymi mediami. Jej prace polemizują z antropocentryczną tradycją kultury europejskiej. Interesuje się biologią, antropologią i studiami postkolonialnymi, przygląda się wzajemnym relacjom technokratyzowanego człowieka i natury. Jest laureatką ReGeneration3 organizowanego przez Muzeum Fotografii w Lozannie.

Zoi Michailova – DJ-ka występująca pod pseudonimem Facheroia. Poza działalnością klubową komponuje muzykę do spektakli i performansów, jak *Krym* w reżyserii Very Popovej i Gosi Trajkowskiej, *Pompa Funebris* w reżyserii Kasi Pol i Dawida Żakowskiego, *Fałda: Research* z choreografią Wojciecha Grudzińskiego i Marty Ziółek oraz do cyklu pokazów *Performans międzygatunkowy*. Współtworzyła pierwszą edycję performatywno-muzycznego programu *To Be Real* w Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski. Przy tworzeniu muzycznych sekwencji eksponuje w dużej mierze alienację i eteryczność. Fundamentem do tego są jej własne nagrania terenowe i głosowe.

Post Noviki – artystyczny duet prowadzony przez Katarzynę Nestorowicz i Marcina Nowickiego. W ramach swojej działalności wydają książki, tworzą strony internetowe, interaktywne aplikacje i identyfikacje wizualne, prace wirtualne oraz wideo. Ich projekty charakteryzuje oszczędność form, odwołują się one do idei konceptualizmu i eksperymentują z technologiami nowych mediów.

Grupa Supermarket – grupa artystyczna działająca od 2006 roku (od 2018 jako Stowarzyszenie Supermarket). W jej skład wchodziły reżyserzy, aktorzy, performerzy i tancerze, jak współtwórca kolektywu Jakub Kamiński oraz Modest Ruciński, Liwia Bargieł, Maria Bijak i Tamara Allina. Ich spektakle, koncerty, akcje performatywne, czytania i słuchowiska były prezentowane między innymi na Kongresie Kultury Polskiej, w Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski oraz na Festiwalu Przemiany w Centrum Nauki Kopernik. Wyprodukowany przez Supermarket spektakl *Wbrew swojej woli* został zakwalifikowany do finału 23. Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej organizowanego przez Instytut Teatralny. Grupa zajmuje się również pracą warsztatową i edukacyjną.

Marta Ziółek – choreografka, reżyserka i performerka. Studiowała na Międzywydziałowych Indywidualnych Studiach Humanistycznych na Uniwersytecie Warszawskim, jak również choreografię w School for New Dance Development (SNDD) w Amsterdamie. W swojej pracy skupia się na badaniu nowych form ekspresji i ucieleśnień; operuje językiem nowych technologii i popkultury; interesują ją nowe rytuały, zagadnienie autoinscenizacji i performatyka tożsamości. Bada granice pomiędzy teatrem, sztukami wizualnymi, performansem, filmem a choreografią, których obszary konsekwentnie poszerza w swoich projektach. Jest autorką spektakli: *Black on Black*, *Zrób Siebie*, *Pixo* oraz projektu *Pamela*, który zmienia swoją formułę w zależności od miejsca i okoliczności prezentacji. Współpracowała z Sharon Lockhart przy wystawie w Pawilonie Polskim na 57. Międzynarodowej Wystawie Sztuki – La Biennale di Venezia. Jest autorką choreografii dla Netflixa do serialu *Altered Carbon* oraz do licznych spektakli teatralnych, serialu *Ślepnąc od świateł* oraz filmu *Serce miłości*.

Składamy serdeczne podziękowania badaczom i ekspertom, którzy współtworzyli projekt *Place Warszawy (do odzyskania)* w latach 2017–2019. Są to (w kolejności alfabetycznej): Dymitry Bibikau, Paweł Brylski, Simone De Iacobis i Małgorzata Kuciewicz (Centrala), Barbara Drewiczewska, dr Artur Jerzy Filip, Magda Grabowska, prof. Sławomir Gzell, dr Krzysztof Herman, Piotr Jończyk, Magda Koźluk, Karolina Kulis, Igor Łysiuk, Marta Marszycka, Karolina Matysiak, Anna Mikołajska, Anna Nauwaldt, Karol Nowak, Martyna Obarska, dr Marek Ostrowski, Witold Pietrusiewicz, Karolina Radecka, Kuba Snopek, Leszek Wiśniewski, dr Monika Wróbel, prof. Andrzej Zalewski.

Wyniki ich pracy były podstawą do stworzenia wystawy *Place. Instrukcja użycia* oraz niniejszej publikacji. Znaleźć je można również na stronie placewarszawy.pl

Podziękowania za pomoc w realizacji projektu zechcą przyjąć: Tamara Allina, Antoni Bielawski, Paulina Braun, Anna Brzezińska-Czerska, Jakub Dylewski, Ola Grochowska, Adam Kapler, Aleksandra Kędziorek, Monika Komorowska, Maciej Krüger, Marcin Lenar, Stanisław Łubieński, Krzysztof Mordyński, Katarzyna Sałbut, Aleksandra Wasilkowska, Katarzyna Wojciechowska-Reiber, Artur Wosz, Katarzyna Julia Zachara, Rafał Żwirek, mieszkańcy placu 1831 roku w Warszawie, a także instytucje, organizacje i firmy: Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski, Fundacja im. Stefana Kuryłowicza, Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie, Ogólnopolskie Spotkania Studentów Architektury OSSA, Teatr Studio, Samsung Electronics Polska, Charlotte – chleb i wino, Coffee Karma, Heritage Shop&Wine, Plan B, Rioni – Restauracja Gruzińska.

Place. Instrukcja użycia

Publikacja bezpłatna

ISBN: 978-83-66082-04-5

Wydawca: Fundacja Bęc Zmiana

Warszawa, 2019

Teksty: Maciej Frąckowiak, Aleksandra
Litorowicz, Agnieszka Sural, Bogna
Świątkowska, Leszek Wiśniewski

Redakcja publikacji: Bogna Świątkowska

Opracowanie graficzne: Tomek Bersz

Tłumaczenia: Joanna Figiel

Korekta: Łukasz Mackiewicz i Paulina Zyszcak
(eKorekta24.pl)



Publikacja towarzysząca wystawie *Place. Instrukcja użycia* podsumowującej trzyletni projekt badawczy *Place Warszawy (do odzyskania)*, prowadzony przez Fundację Puszka w partnerstwie z Fundacją Bęc Zmiana i współfinansowany przez Urząd Miasta Stołecznego Warszawy.

28.06 – 22.09.2019,
Zodiak Warszawski Pawilon Architektury,
Warszawa

ZODIAK
Warszawski
Pawilon
Architektury

Organizator:
Miasto Stołeczne Warszawa



Partner: Oddział Warszawski
Stowarzyszenia Architektów Polskich

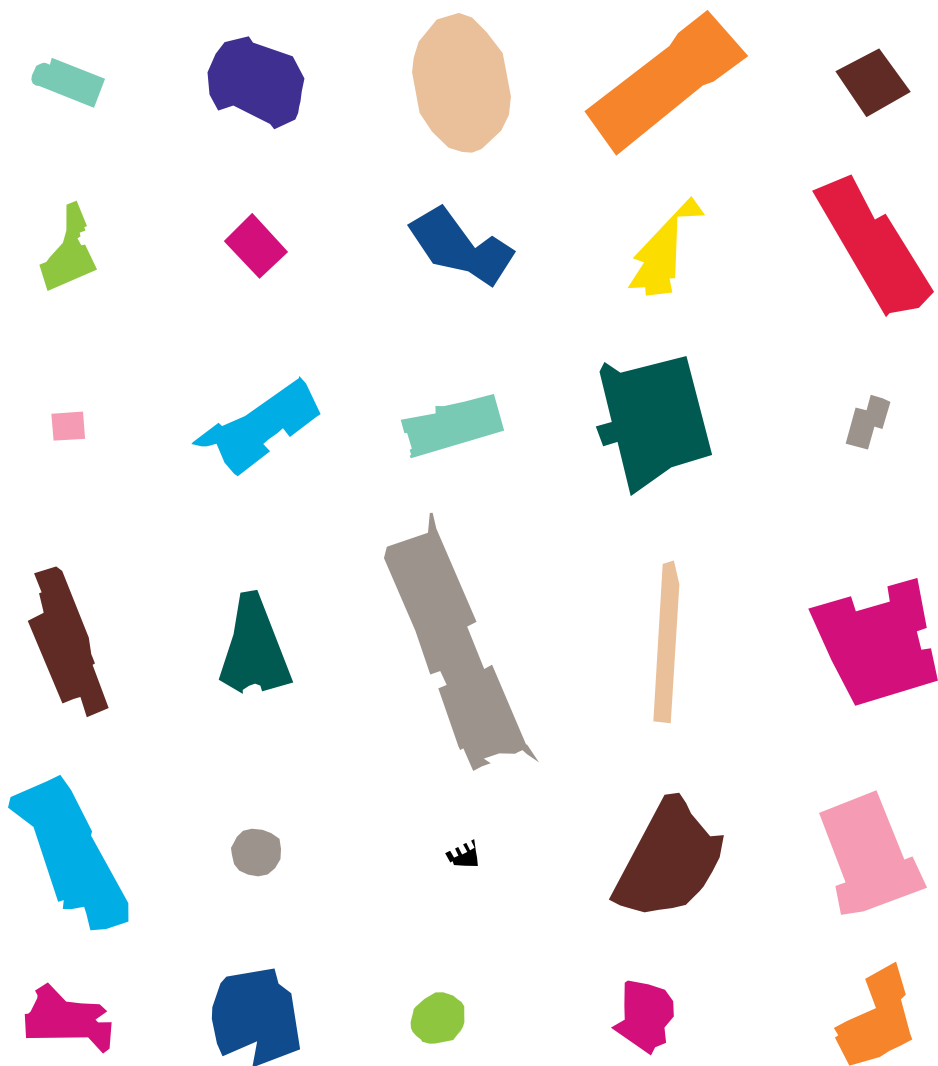


Realizacja:
Fundacja Bęc Zmiana, Fundacja Puszka





PLACE WARSZAWY (DO ODZYSKANIA) 2017-2019



Organizator



fundacja
puszka

Partner główny



bęc zmiana

Projekt współfinansuje m.st. Warszawa



www.placewarszawy.pl



[/PlaceWawy](https://www.facebook.com/PlaceWawy)



napisz@placewarszawy.pl

***Miły
oddech
przestrze-
nią wśród
gęstej
zabu-
dowy***



Mate

plac

w pl